Dar Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U.U.J. 2.XII.1925.
Oprawiono w r. 1935.

Barbara

Tragiedya w Pięciu Aktach

Napisana

przez —

Alojzego Felińskiego —

Osoby

August Krol Syn Zygmunta
Bona Matka Augusta
Barbara Zona Augusta
Jzabella Siostra Augusta udowa po Krolu Węgierskim
Boratyński Marszałek Sejmowy
Tarnowski Hetman Koronny
Kmita Wojewoda Krakowski
Posłowie
Straż —

Działanie odbywa się w Zamku Krakowskim —

Akt pierwszy

Scena pierwsza

Izabella Boratyński

Boratyński

Szanowna Izabello nie miłe mi wieści
Nieradbym sercu twemu przyczyniać boleści
Ale hołd czystey prawdy winne moie usta
Przyiaciołce Barbary i Siostrze Augusta
Naczożbym się podchlebną miał uwodzić mową
Radziwiłłowna Polszą nie będzie królową
Sam odgłos, że w swych murach, dziś uyrzy ią Krakow
Czułych na sławę Krola, oburza Polaków
Dwor, Seym, Wyższa, Stolica nagle twarze zmienia
Zniżka ufność, wraz gniewy, równe podeyrzenia
Wszędzie pannie smutek a niechętnych gwary
Napełniaią ulice imieniem Barbary.
Wieści z wieści się rodzą trwoga trwogę wraża
Bliską i straszną burzą wszystko nam zagraża.

Izabella.

Nowe: ieszcze Nieszczęścia Niebo na mnie z syła
Niewinność by tę burzę na siebie wzruszyła
Tyż byś iey nie odwrócił albo nie uśmierzył?
Nie, nie gdy steru obrad seym tobie powierzył
O przeznaczeniach Polski ieszcze dobrze tuszę
Ktoż lepiey zna odemnie twoią wielką duszę
Twoie wysokie Cnoty i męztwo nie złomne
Swieże są i pamięci mey zawsze przytomne
Te czasy kiedyś za mnie tocząc boie krwawe
Ocalił Syna Matce i Jagiełłom sławę

Porad

Pożądem panowała wsród szczęscia i Chwały
Tłumy przednieyszych Węgrow Tron moy otaczały
Lecz kiedy władzy losow uległszy surowey
Wdowa z szczęsliwey Zony tułaczka z Krolowey
Z moim Synem na rękach łzy niedołężnemi
Błagałam o ratunek i Niebios i Ziemi
Zostało mi niestety Obrońców nie wiele
Grono mężnych Polaków i ty na Ich czele
Wszystko nam było sprzeczne, miałes w owey dobie
Nietylko Ferdynanda Oręż przeciw sobie
Lecz Rzym, Wiedeń, Woysko zdrady roskosze Hetmanow
J straszniejsze nad wszystko pomoc Ottomanow
Przecies nie stracił serca, dziś mniey przykre chwile
Mamy i więcey wsparcia i przeszkod nie tyle
Jestesmy wsrod pokoju na Oyczyzny łonie
Boratyński przy lasce i August na tronie

Boratyński.

Stary Żołnierz mieć mogłem odwagę na Woynie
Ale burzliwym Seymom kierować Spokoynie
Tyle sprzecznych zdań, chęci, i widoków zgodzić
Tyle sideł uniknąć gniewów ułagodzić
Tak trudne obowiązki są nad moie siły

Jzabella.

Kto kocha iak ty cnotę komu Narod miły
Kto szuka szczerze prawdy i nią chce się rządzić.

Boratyński

Szukaiąc szczerze prawdy mogę iednak zbłądzić
Lecz Duszy moiey podła uległosć nie zmaże
Smiele Głowę na gromy Augusta narażę
Wyznę mu nie rownego Zwiąsku Małżeństwa
Nie przyzwoitosć, Hańbę, i niebespieczeństwa

Wierny Oyczyznie Prawom i Jagiełłow Sławie
Slepym żądzom powagę Narodu zastawie
Jlubo wswych Nadziejach Barbara zbyt smiała
Szanowne Jzabelli względy pozyskała

Jzabella

Tak iest, tak, mam znią przyjaźń, ta dla mnie iest chlubą
Młodosci moiey była towarzyszką lubą,
Jdręczoney Cięzarem stęsknionego bycia
Ona mi pierwsza dała uczuć słodycz Życia
Wów czas gdy Car z potęgą połnocy i wschodu
Niosł Oręż na zagładę polskiego Narodu
Oyciec JEy spiesząc z Woyskiem na granice Litwy
Doswiadczyć wątpliwego losu walney bitwy
W oczach moich, Zygmunta temi żegnał słowy
„Za kray, za ciebie, moiey nie oszczędzę głowy
„Nie dowiesz się z Ust moich o Połaków klęsce
„Lub mnie niewyrzysz Królu lub uyrzysz zwycięzce
„Lecz ma Corka iedyna bez Matki bez braci
„Niech w tobie znaydzie Oyca iesli swego straci"
Niestety! przewidziany Cios iego nieminął
Poszed stoczył Boy krwawy, zwyciężył, i zginął
Brat następca po Bracie spólnik JEgo Sławy
Wrócił zchlubnym tryumfem z chwalebney wyprawy
Nikt nie uważał wodza zwycięzkich młodzieńcow
Łupow znamiotu Cara, ze krwi Cara ieńcow
Oczy stolicy na tę zostały zwrocone
Ktorey Ociec kray Polski był winien obronę
Jey młodość iey uroda JEy łzy dodawały
Uzalenia nieszczęsciu tryumfowi Chwały
Osłoniona za tobą, drżąca zapłakana.
Przed poważnym Zygmuntem padła na Kolana

Łza

Łza litości zrosiła JEgo twarz sędziwą
Podniosł ią złagodnością, cieszył nieszczęśliwą
J Chciał by Bohatyra Corka Polszcze miła
Ziego własnemu Tronu nieodstępną była
W aw czas ią poznał August w aw czas w niego wlała
Ten płomień ktorym dotąd Serce iego pała
W aw czas i nasze złączył młodzieńcze umysły
Związek słodszy nam codzień, co dzień bardziey ścisły
Upomina przyiaźni, wszczęśliwem użyciu
Pędziłam z nią naydroższe chwile w moim życiu
Ona i w oddaleniu memu Sercu miła
Przykrość obecnych nieszczęść nadzieią słodziła
A Dziś gdy wystawioną widzę ią niestety!
Na zapalczywość gminu na zdraycow sztylety
Ufaiąc wswą cnotę w Augusta i we mnie
Jażbym opuścić mogła i zdradzić nikczemnie?
Lecz za coż moy Obrońca JEy nie przyiacielem?

Boratyński

Jestem Pani praw strożem i JEy cnot czcicielem
Ale drżę by z nią związki grobem się nie stały
Swietnych Nadziey Polski i Augusta chwały

Jzabella

Czyż Obca przeznaczona do berła w kolebce
Ktorey pieszczoną młodość szczcili pochlebce
Ktorey duszę służebnych Państw zbytkami hardą
Ku swobodnym Polakom napoioną wzgardą
Tkliwey Polakow Matki mieysce zaymie godniey
J czuć może do kraiu większą miłość od niey
W domu Obrańcow JEgo Barbara zrodzona
Wzięła ią ze krwi Oyca, wzięła z Matki łona
Ledwo

Ledwo zaczeła myśleć, już Polski wspomnienie
Słodkie sprawiło w sercu niemowlęcym drżenie
Tę miłość z wychowaniem wzrastaiącą z laty
Doświadczone na stępnie podwoiły straty
Brat Jey legł w bitwie Matka umarła za Synem
Wkrótce Oyciec śmierć swoią uświetnił Wawrzynem
Tak dni Wiosny wśród ciągłey strawiwszy żałoby
Naymilszych w Świecie Osob otoczona groby
Uświęcaiąc Ich pamięć ta Dusza zbolała
Na Oyczyznę się z całą czułością wylała
Mogłaż wstęp do iey Serca znaleść Tronu pycha
Dla Polski i dla Męża, Barbara oddycha
W mężu pożąda szczęścia Polski ufność całą
W szczęściu Polski cieszy się przyszło męża chwałą

Boratynski

Pani Cnoty Barbary od ziomków są czczone
Lecz samże względna cnoty nadaie Koronę

Izabella

Wiem że Duma, próżność, zysk, boiaźń Sąsiada
Wyborem żon dla Królow pospolicie włada
Lecz czyż te podłe względy zniewoliłby miały
Mądrego Króla, Naród wolny i Wspaniały?
Przyznay że pierwszą dała Koronę na świecie
Mężczyźnie dzielność, cnota, i piękność kobiecie
A gdy po tylu wiekach błędu i skażenia
W których dumne czczym tylko blaskiem urodzenia
Niegodne żony Królów podłe Królów plemię
Nayczęściey tron hańbiły i drączyły ziemię
Dziś Jey los czyli Niebios Opatrzność nad nami
Wieńcząc tę co iaśnieie cnotą i wdziękami
Przeznacza ią za Swoiey dobroci narzędzie
Czyż temu Boratynski sprzeciwiać się będzie?

Boratyński

Uczynię co bydź święto powinnością mniemam
Precz Boga, Praw, Oyczyzny, na nic względów nie mam
Wam poświęciłbym chętnie moią krew i ramię
Lecz dla was przekonania moiego nie złamię
Przebacz ieśli moy upor serce twoie zrani
Ale Barbara wchodzi zostawiam Cię Pani

Scena 2ga

Izabella Barbara

Barbara

Izabelleż ia widzę! czy mnie wzrok nie myli?
Ach po wieluż to latach, i w iakieyże chwili
Ziawiasz się utęsknioney Przyiaciółko droga
Kiedy mnię niespokoyność otacza i trwoga
Kiedy się przeznaczenia mego szala waży
Niebo mnie wraca twoiey opiekuńczey straży
Ach ileż mię twoy odiazd nabawił boleści
Ile poźniey o tobie rozsiewane wieści
Powiększyły drżącego Serca niepokoie
Ileż mi wyiaśniły też nieszczęścia twoie

Izabella

Wierzay mi wśrod mego przemianach ustawnych
W gmachach królów, w pustyniach mem tułactwem sławnych
W pomyślności, w Niedoli, w blasku, i w żałobie
Wszystkie się myśli moie zwracały ku tobie
Dziś odzyskuię twoiey przyiaźni zwrócona
Szczęście które mi była wydarła korona
Nic mnię już nie rozdzieli z tobą z synem, z bratem
Mieysce gdzie wy iesteście będzie dla mnie Światem
Lat wielą które w Obcey krainie przeżyta
Dały mi żywiey uczuć iak Oyczyzna miła
Jakże me serce szczęściem iey cieszyć się będzie
Kiedy na Polskim tronie Barbara usiędzie?

Barbara.

Aż gdy w niespokoynosciach, w dręczeniach we trwodze
Do zasianey sidłami postępuie drodze
Gdy wsparcia i pociechy szukam na twem tonie
Ty smiesz mowić o szczęsciu! smiesz mowić o tronie!

Jzabella.

Tak ufam w słuszność Niebios i w cnotę rodaków;
Dziś uwieńczy koroną naygodnieyszą z Krakow
Szczos pierwszy w Augusčie rozniecała płomień
Błysnoł był moiey duszy tey nadziei promień
Lecz go wsprószył w krótce rozsądek surowy
Oyca mego z Cesarzem wiedziałam umowy
Już był Zygmunt przeznaczył cnotliwey Elżbiecie
Serce któremu byłaś naydroższą na swiecie
Samam się tey miłosci przeciwiąc otwarcie
Chwieiącey się odwadze brata niosła wsparcie
Jleż razy gromiłam te tzy! tę wzdychania
Uwięzionego dzisiay początki kochania
Rychłoś ty moią trwogę poznała taiemną
J przeciw Augustowi złączyła się ze mną
Czas niszczenia spolney krolow obietnicy
Gdy powołał Zygmunta z Wilna do stolicy
Z sobą cię wzywaiącey odmawiaiąc Ronie
Z żalem Dworu zostałaś na swych krewnych łonie
Rozdział ten, duszy moiey długie sprawił smutki
Lecz szanowałem twego oporu pobudki
Zwłaszcza że Czytać w sercu Barbary naużyła
Już byłam twoie walki we wnętrzne przeniżła

Barbara

Sądź iak niebespieczeństwa były podwoione
Kiedym w tobie straciła pomoc i obronę
Z nieszczęsliwą skłonnoscią walczyłam usilnie
Lecz zostałam samotnie i zostałam w Wilnie

Miey sce

Miejsce gdzie pierwszy pocisk utkwił serce drżące
Przeciw mnie uzbraiało przypomnień tysiące
Opuszczonego miasta ten widok ponury
Te bezludne Ogrody te milczące mury.
Wieść o związkach Augusta, iego oddalenie
Rozżarzały stłumioney miłości płomienie
Niedość na tem zawzięty los chciał moiey zguby
Ledwo zaniosł przed Ołtarz święte August sluby
Z łona rospaczaiącey wydartszy się żony
Wraca obiąć nad Litwą rząd mu powierzony
Na ten odgłos drżę, biegnę, ściskam Axyia nogi
J zwierzaiąc się moich udręczeń i trwogi
Błagam by mnie w głąb kraiu z swą zastawszy żoną
Przed Swiatem, i Augustem chował utaioną
Oddalam się uieżam, w tak okropnym stanie
Dogodne moim smutkom znayduię mieszkanie
W Głębi lasow rozległych, dzikich, i posępnych
Na ryczącego Niemna brzegow nie dostępnych
Wznosi się gmach odwieczny, ogromny ponury
Wodą, i wysokiemi opasany mury
W tym to grobie żyiących czas długi zamkniona
Prożno chciałem ten pocisk wyrwać z mego łona
Czy to słońce wstawało czy te nocne cienie
Zlały na swiat sen słodki i troskow zapomnienie
Szukaiąc pokoiu i uleczenia rany
Scigał i dręczył zawsze obraz ukochany
Jlez razy odwaga w mey duszy omdlała
Czuła potrzebę wsparcia i Ciebie wzywała
Wkrotce smutna wieść doszła i w nasze ustronie
Że cierpienia skróciły wiek Augusta żonie
Płakałam czułey piękney, łagodney Elzbiety
Wielkie zrodu z enot więksże, maiącey zalety

Nade

Wobcy kray złona pieszczot i blasku wyrwaney
Kochaiącey Augusta, wzaiem nie kochaney
Dni swoie wsamotności ciągnącey żałośnie
I nakoniec gasnącey wsamey życia wiośnie
Na chwilę (serca mego otworzę ci skrytość!)
Ośmielonéy miłością ustąpiła litość
Lecz rozwaga na sroższą wydała katusze
Tak długiemi walkami zmordowaną duszę
Tych śmiertelnych udręczeń spełniłam dwa lata
Gdym przed zamęściem ujrzała nagle twego brata
Na czele twego hufcu, świetną stalą zbroyny
Z moim Stryiem z Moskiewskiey wracał wowczas woyny
Jakież uczułam wsobie na ten widok drżenię
Zapłoniłam się zbladłam utraciłam tchnienię
I zaledwo nie śmiałe podnieść mogłam oko
Na tę twarz w moiém sercu wyrytą głęboko
Na iego czole dumnym z pierwszego zwycięztwa
Widziałam świtaiącey dla Polski wiek męztwa
A wuśmiechu łagodnym co serca porywa
Szczęście przyszłe Rodaków czytałam szczęśliwa
Ach iakże trudną wowczas było dla mnie chwałą
Odrzucić iego miłość nayczystszą i stałą
Bałam się i pragnęłam usłyszeć wyznanię
Usłyszałam; powinność przemogła kochanię
Kilko słowy zniszczyłam nadzieię Augusta
Lecz moy wzrok, moy głos, zdradził moie usta
Od tąd wrosnącey ciągle miłości zapędzie
Śledził mnię, szukał, ścigał, i znaydował wszędzie
Same trudności zapał iego natężały
Wkrotce na swoią stronę skłonił rod moy cały
Uzbroił się Stryiowskim przeciw mnie roskazem,

Walczyłam skrowią, z przyiaźnią, i zmiłoscią razem
Jeszcze mu przywodziłam na pamięć stokroć
Oyczyznę, Prawo chwałę, Zygmunta rozkazy
Jeszczem była gotową j'ty dasz temu wiarę
Zucznia naydroższego uczynić ofiarę,
Lecz nakoniec Augusta rospacz i cierpienie
Smierci nad głową iego rospostarte cienie
Przyszłe sieroctwo Polski, przyszłe o tron boie
Łzy rodziców, iego ludzi, i zgryzoty moie
Inno powinność drżącey wskazały Barbarze
Uległam—naszą wiarę przyięły Ołtarze
Błagodzone spoyrzały na nas Nieba miłe
O roskoszne wspomnienia o naydroższe chwile!
Zniknął przymus, a złączonych Dusz naszych płomienie
Czuć nam dały miłości całe zachwycenie
Smierć Zygmunta nad którą płacze ziemia cała
Nadto krótkie dni szczęscia naszego przerwała
Kiedy August w naywiększey pogrążon żałobie
Jechał oddawać smutną cześć na Oyca grobie
I zboiaźnią przyimować panowania brzemię
Po Królu co Pół wieku wstawiał Polską ziemię
Drżąca o iego losy pozostaiąc w Wilnie
O tę go tylko łaskę błagam usilnie
Żeby mię nie otaczał blaskiem maiestatu
I szczęscia swey Barbary nie ogłaszał swiatu
Kiedy powrotu iego czekam niecierpliwa
Niespodziany mnie rozkaz do stolicy wzywa
Drżąc, żegnam drżących, wszystko nieszczęscia mnie wróży
Nową przeraża wieścią każdy krok podróży
Z trwogą do nieznanego przybliżam się miasta
Na widok Jego murów przelęknienie wzrasta
Wieżdzam tłum ludu niemy otacza mnie wkoło

Każde

Każde Oko mnie śledzi, każde grozi czoło
Przez coż mogłam zasłużyć na ziomków nie nawiść
Jesli wnich blask moy przyszły wczesno rodzi zawiść
Ty wiesz sama (świadectwa twego wzywam smiało)
Czy kiedy moie serce do Tronu wzdychało?
Wrzekam się go żyć pragnę nie znaioma światu
Mniey ziomkom nie nawistna, milsza twemu Bratu
Ach czyliż przyda szczęścia ten blask zazdroszczony
Dla Siostry Jzabelli dla Augusta żony—?

Jzabella.

Tron ci nie przyda szczęścia, lecz nasze podwoi
Równie nam iak i tobie dziś stałość przystoi
Serce króla przyspieszyć twoy tryumf kazało
Dążąc on szczęśliwie co rozpoczął smiało
Już Litwa Polszcze cnoty ogłasza Barbary
Czoło Mężów popiera Augusta zamiary
Za nim iest Woysko większa Senatu połowa,
Zebnydawszego stałość Kanclerza wymowa
Nadewszystko Tarnowski mądra iego rada
Działaniom tronu cechę doyrzałości nada
Naród praw swoich strzeże i przodków zwyczaju
Lecz kocha króla pragnie spokoyności w kraju
Swieżo dowiadł on Swiatu na Zygmunta grobie
Jak czci z zapałem cnotę, uczci więcią w tobie
Mężów co mnie wspierali na Węgierskim tronie
Doswiadczoną gorliwość i żałobą słonie
Wodza ich co przy zdaniu swem upornie stoi
Znam cnotę a Barbara cnoty się nie boi
Lecz równie iak nadziei przeszkód ci nie taię
Nowy związek w Stolicy na króla powstaie
Podnieca go zapewne Obcych pomoc skryta
Żona iest głową iego, a ramieniem Kmita
Mniey straszne są nikczemnych zwolenników tłumy
Żona iest naystraszniejszą któż nie zna Jey Dumy

Wszyscy złotu iey służą, iey gniewu się boią
Iey zręczność Iey... Ach czemuż ona matko moią?
Ale niebo za nami, nie trwożmy się niczem"

Scena 3cia

Bona Barbara Izabella

Bona

Ty żeś tu? z moią corką? przed moiem obliczem?
I iakim że się czołem narażasz zuchwale
Na gniew twoiey krolowy, i na matki żale
Ty co z cieniow sierodtwa, i z niedoli łona
Do blasku względow moich nagle wyniesiona
W mieysce wdzięczności podstęp knuiąc przeniewierczy
Wpierś co cię ożywiła wlałaś Iad morderczy
Ty podła zwodzicielko, poddanko zuchwała
Coś mego Syna w miłość haniebną wplątała
W miłość co go w dniu iednym pozbawiła chwały
Iaką lat kilka cnoty były mu ziednały;
W miłość nieszczęsną, ktorey wieść serce rozdarła
Konaiącego Oyca i grob mu otwarła
Smierci tey ktora Polskę nabawia rozpaczą
Ktora zasmuca trony, ktorey ludy płaczą
Tyś pragnęła, ty sama tylko z niey się cieszysz
Iuż zbeżczelna nadosiąc tron osiągnąć spieszysz
Tron do ktorego Pycha twoia prawo rości
Cel iedyny twych życzeń przestępstwo i chytrości
Nie cieszże się; umarł Zygmunt lecz ia ieszcze żyię
Ia ten łancuch zdrad ciemnych przed swiatem wykryię
Tę wątłe slepey dumy budowę obalę
Ciebie oddam zgryzotom i Syna ocalę

Barbara

Nie Pani! zgryzot serce nie dozna Barbary

Nie uydę przesladowań, lecz nie godnam kary
Prozno się z wyrzutami zbrodni moich szerzysz
Ja się do nich nie czuię i ty im nie wierzysz
Los, tron, i nawet życie moie w ręzach Bony
Lecz upodlić nie zdoła nigdy Augusta żony (odchodzi)

Bona

J tyż co się z miłości dla twey krwi wyrzuta
Na matki Brata, własną zniewagę nieczuła
Smiesz Jego dumę niłożeniem twoim uzuchwalać?

Izabella

Smiem Matko nad niewinney losem się użalać
J onaźby to mogła tronem się omamiać
Upodlić się podeyściem niewdzięcznością splamiać
Prawidła iey są swietne, szlachetne niezmienne
A iey serce tak czyste iak tę swiatło dzienne
Ktorey ze Corce Krola lub Krolowey Swiata
Smieley bym powierzyła szczęscie mego Brata?
Ach gdyby łzy moie mogły...ale nie, nie,
Widzę twoy wstręt na samo Barbary wspomnienie
Pozwol przynaymniey Corce —

Bona

Idz Corko odrodna
Szlachetney dumy przodkow dziedziczyć nie godna
Twoy umysł pospolity słaby i spodlony
Nigdy mi się nie zdawał zdatnym do Korony
Z niey słusznie z niey wyzuta, knuy zdradę nikczemną
J za swoią Barbarą iesli smiesz walcz ze mną
Precz mi z Oczu (Izabella odchodzi)

Scena 4.

Bona Sama

Ohańbo! o srogie męczarnie!

Barbara z groźb się natrząsa bezkarnie
Syn mię uniża Córka za nię się sprzysięga
Gdzież moia dawna chwała, znaczenie, potęga,
Jaż to co wśród powodzeń tryumfow i cześci
Dzieliłam Tron z naywiększym Krolem lat trzydzieści?
A uiarzmiwszy Jego starość nie dołężną
Stałam się poźniey sama Krolową potężną
Ja co w sądach, w Obozach, w Senacie, w Kościele,
Postawiałam stworzenia rąk moich na czele
J przez dary, przez postrach, przez taiemne, wpływy
Jednem skinieniem wiodłam ten Narod burzliwy
Dziś tracę tylo letnich trudow korzyść całą
Mam Cierpieć wyżey siebie poddanę zuchwałą?
Mam niewolnica z Matki, z Krolowey poddana
Wzgardzona w kraju własnym w Obcych zapomniana
Czołgaiąc się przed temi co drżeli przedemną
W Smutkach i poniżeniu wlec Starość nieszczęmną?
Stać się miłostek Syna płochego igrzyskiem
Ofiaro nie przyiacioł świata pośmiewiskiem
Ale czegoż się lękam? nie iestem że Żoną?
Nie woleż raczey umrzeć niżli żyć wzgardzoną?
Tak iest, nim umrę iednak wprzód swego dokażę
Odepchnę ią od tronu lub ią krwią iey zmażę
Scena 5
Bona Kmita
Bona
Coż więc Kmito. aw Senat z Narodu wyborem
Czegoż swoim na krolu dokazał oporem?
Gdy wy czas drogi krotkim przeznaczon obradom
Poświęcacie namysłom pogrożkom i zwadom
On sprowadza Barbarę mianuię swą żoną
Mieści w Zamku i wkrotce ozdobi koroną
Nie, nie iest Krol nie zgiętym, iak go seym ogłasza
Śmiałym go tylko czyni [illegible]

Czemuż krył przed Zygmuntem swą miłość z Barbarą
Z poślubioną iey czemuż nie chełpił się wiarą?
Czyż Oyciec co go kochał Król co mu pobłażał,
Więcey uszanowania i trwogi mu wrażał.
Niż Senat co Rzymskiemu w swey równa się dumie?
Niż Naród który ieszcze wolnym się rozumie?
Wolnym... po cóż brzmi w Ustach tey wolności hasło,
Gdy przywiązanie do niey iuż w Sercach wygasło?
Wyrzeczcie się iey raczey, straćcie w iedney chwili
Ten Skarb który przodkowie krwią swoią zdobyli
Obranego Monarchę uznaycie za Pana
Pozwolcie niech wam JEgo krolwie Poddana,
Sam idź schilay tę laskę, przy JEy Majestacie
Z którąć w przody JEy Oyców przodkował w Senacie
Idźcie i Złotem biiąc waszey Pani nowey
Stańcie się godni takiey iak Ona Królowey
Niechay krewnych Barbary i Mazalów zgraia
Co kazi Serce Króla podchlebstwy upaia
Ow Chytry Maciejowski Dworakom tak miły
Te Zuchwałe Sapiehy Dumne Radziwiłły,
Otoczą Tron i Stopnie naywyższe posiędą
Czyli w Imieniu Króla sami Królmi będą
Te nadzieię zasługi, te rozległe włości
Niech się staną zapłatą ulegań podłości
Niechay nowe nikczemnych wyzwoleńców plemię
Zagarnie i rozrządza nie podległych ziemię
A ród mężnych co wspierał dzielne Bolesławy
Niech się czołga w śród nędzy w zgardy i nie sławy.
Ow co wyrocznią Króla, dworu iest Półbogiem,
Wiecznym Bony i wszystkich Przyiaciół iey wrogiem
I którey świeżą niechęć przeciw tobie chowa
Żeś Wielkorządztwo przed nim otrzymał Krakowa
Dumny Tarnowski. Niechay roszarpie Kmiecie

Kmita.

Nie Pani wolność dla mnie droższą iest nad życie
Wiem ia że w tey — tak ważney dla narodu chwili
Ty i Ziomkowie na mnie oczy obrocili
Chwalebna twa gorliwość lecz prożna obawa
Utrzymam godne ludu i Senatu prawa
Skrocę młodego Krola przywłaszczone władzę
Wszystkom wcześnie przewidział, wszystkiemu zaradzę
Milczy Seym lecz pomocy skrycie mi użycza
Straszną burzę uprzedza ta cisza zwodnicza
Sam Krol popędliwością, ściągnieniem Barbary,
Jątrząc umysły zbliża chwilę swoiey kary.
Rzym zezwala na rozwod kray rozwodu wota
Za rozwodem Polskiego iest głowa Kościoła
W Senacie, w Posłow izbie, w namiotach Żołnierzy,
Owszem Przyiacioł naszych duch zbawienny szerzy
Wcześnie na przewidzianą gotując się woynę,
Sciągam skrycie z Powiatow hufce szlachty zbroyne
Zwiększą ie, liczni Dworow naszych woiownicy
I mieszkańce rządzoney przezemnie Stolicy
Wszyscy są wierni tobie, Oyczyźnie, i sławie,
Czyż tak dobrey obrońcow trzeba ieszcze sprawie?
Na uskromienie ślepych Augusta zapędow,
Co chce by kray ofiarą padł młodości błędow
Czyliż może bydź świętszy i dzielnieyszy sposob
Jak ten związek szanowny pierwszych w Polszcze osob
Przy ustawach Narodu obstaiących śmiele
I własną Matkę Krola maiących na czele?
Tak Pani Krol nie godney wyrzecze się żony.
Lub krnąbrny, z Tronu Przodkow zostanie strącony

Bona

Matką iestem mogłażbym chcieć upadku Syna?
Za coż go karać? miłość cała iego wina...

Wrodi nad sercem swoim cnocie Panowanie
Jezeli usunięto Barbara zostanie
Uwięzmy ią ten zamysł uda się nam snadnie
Niech przegrodzą ią kratry nim Zięzye zapadnie
Karol władnący bertem zachodniego Swiata
Przeznaczaiąc Krolowi Corąc swego Brata
Użyie zwodzicielzę w swych Państwach Obszernych
J Jak Cessarz nadgrodzi przyiacioł mu wiernych
Ja podam srodki złoto trudnosci przełamie,
Uwoziących zastoni Bohatyra ramie
Tak ty, sam przyim na Siebie te ważne wyprawę
Powroć Krola Oyczyznie, a Krolowi Sławę

Kmita

Co ia? ... Pierwszy urzędnik! naczelnik Senatu!
Stroż Praw w Stolicy, stroż Praw Maiestatu!
Miał bym sam bydź przewodcą gwałtu i bezprawia

Bona

Nie iest Praw gwałcicielem kto Oyczyznę zbawia
Sam ozdobnego laurem nie narażay czoła
Jedno skinienie twoie wszystko sprawić zdoła;
Rycerze poswięceni swoiemu Wodzowi
Twe Jmie taiąc, rozkaz wypełnić gotowi
Ta szlachta....

Kmita

Wszyscy Wodza swoiego są godni –
Polak nie iest zrodzonym do nikczemnych zbrodni;
Jezeli Cesarz usług tak podłych wymaga
Niech przeznie wiernaków iego wstawi się odwaga
Okazać ią dla Ciebie Ja będę miał pole
W szeregach Waiowników, w Senatorow Kole.

Bona

Czyń iak chcesz znam two Przyiaźń spokoyna
bydź mogę
Trzebaż takim iak Kmita uczewać Drogę

Bona Sama

Potrzebno mi do Czasu wspierayme zuchwałość,
Sama go w przepaść wtrąci nie rozwazna smiałość
Wiem że nie mnie lecz własney dogadza On dumie
Lecz Bona pysznych użyć i ukarać umie
Dziś płaszczyć mi się będzie ta Dusza wyniosła
Idźmy Austryackiego wyrozumieć Posła—„ „
Zgodne są w części z memi Karola zamiary:
Pozbądźmy się od Króla kochaney Barbary,
Katarzynę ponuro osadźmy na Tronie
Zczasem Ona i Cesarz służyć będą bonie—
Lecz głaszczmy iego dumę że przez Córkę Brata
Będzie miał wpływ do Polski iak ma do pół swiata
Tak każdy swoy Cel maiąc niech moim dogadza
J Sam się oszukuie myśląc że mnie zdradza

Koniec Aktu 1.go —„—

Akt 2gi

Scena 1wsza

August Ministrowie Straż

August—

Wy Rządu Naczelniki! wodzy! Senatory!
Sługi Praw, swobód Stróże, Narodu podpory!
Przez których głos i ramię August Polską włada
Spełniycie Co uchwalił Król i Wielka rada—„
Ty! day odpowiedź postom Połnocnego Cara
Że mnie Słonna Soiuszow nie złudzi Ofiara
Niech w Przod gnieciona jarzmem sromotnem Poddaństwa
Wróci Ziemia do mego oderwana Państwa
Wów czas może mu pokoy nie być odmowiony

Zbracić pod słodkim berłem naszey Katarzyny
Nie podległych Polakow z Bitnemi Rusiny —
Lecz iesli Car do słusznych żądań się nie skłoni
Zaydę Kray wzięty zdrado wydrzec ostrzem Broni,
J może nie przestaiąc na dziedzictwie naszem
Nawę miedzę zwycięzkim zaniesłe Pałaszem
Ty przybyłym Xiążętom z Rygi i Mitawy
Krola i Seymu wyrok oznaymiey łaskawy
Maiąc wzgląd na Jch uciski Prozby i Pokorę
Tę kraię pod Opiekę berła mego biorę
Niech na Jmie Augusta w Pokoiu i chwale
Wilhelm inflanty rządzi Gottard Semigale
A od tąd Jch Potęgą moia ubespieczy
Od napasci zamorcow i Moskiewskich mieczy
Ty Sieniawskiemu poszlyi rozkaz Państwa Stanow
Żeby Wayskiem strzegącym granic Ottomanow
Opieki niegodnego Lennika Stefana
Co zrzekł się Oycow Boga zdradził swego Pana
Strącił z hołdującego nam wołochow Xięztwa
A znanego Polakam z wierności i Męztwa
Wzniosł Alexandra Swięto związał go przysięgą
J od gromow Stambułu Polskę wsparł potęgą
Ty Xiążętom dzierżącym Prusy i Pomorze
Obwieść niechay na moiem dziś iawić się dworze;
J dnia ktory Augusta szczęsciu poswięcony
Ma uwienczyć koroną czoło iego Zony
Swoiem blaskiem swietnosci przyczyniaiąc nowey
Niech razem z swoim Krolem służy hołd Krolowey
Rozkazow tych zalecam rychłe wykonanie
Jdzcie.... Niech Straż odeydzie Tarnowski zostanie

Scena 2ga

August Tarnowski —

August

Przyszedł nareszcie moment dla mnie upragniony
Gdy ciężar cos składaiąc powagę Korony,
Mogę Ciebie powitać po długiem rozdziale
J z Przyiacielem Serca mowić poufale
O Ty ktorys mi dawał wzory i Nauki
Trudney Rzeczy trudnieyszey Panowania Sztuki
Ty coś mnie nadchnął Cnoty i Sławy zapałem
Ty ktorego po Oycu naywięcey Kochałem
Ach czemuż gdym dotknięty ciosy naysroższemi
Traciłem com naydroższego Posiadał na Ziemi
Gdy mnie żal moy obarczył i berło dwoch ludow
Nie mogłeś w ow czas dzielić moich łez i trudow
Chciałeś bydź mimo wiekiem osłabione siły
Gdzie nam niebespieczeństwa naywiększe groziły.
Gdzie Tatarzyn Zygmunta zeyściem osmielony
Chciwe łupow i mordow rospuszczał zagony
Dopiero wybawiłszy przyległe Podole
Wraczasz o Państwach radzić w prawodawczem Kole
Jażiż tu Opiekuńczy Anioł ciebie zsyła?
Nigdy mi potrzebnieysza twa pomoc nie była
Co mowię? gdym iuż Krolem i zawsze i wszędzie
Przytomność Tarnowskiego potrzebną mi będzie
Jesli mnie głos Oyczyzny na boie wywoła
Ktoż kierować odwagą moią lepiey zdoła
Jak Stary Wodz ktorego miecz w każdey wyprawie
Przydał wielkości Polskiey albo polskiey Sławie
Jesli ‒ żebym tych smutnych nie doczekał czasow ‒
Wsrod niebespieczney burzy domowey zapasow

Trzeba

Trzeba mi będzie silniey sterniowszy rządu
Szatatano tadz Państwa prowadzić do Lądu
Ktoż mnie nie doswiadczonie dzielniey wesprze dłonie
Jak ten co sam pod Lwowem obstaiąc przy tronie
Swe czoło rozhukanych rozgaszam tworząc
Smiał narazić na Szabel dobytych tysiące?
Jesli na koniec w czasach szczęśliwszych swobody
Na tonie zwycięztw, chwały, pokoju i zgody
Będę mogł przyiemnieyszym staraniom oddany
Roziątrzone Waynami, Państwa goić Rany
J przez Oycowskich rządow czuynosć i gorliwosć
Zwiększać kraju Potęgę i ludu szczęśliwosć
Ktoż mię wsrod tak trudnego oswieci zawodu
Tak mi Mąż oswiaty w posługach Narodu?
Ktorego rownie cnoty iak biegłosci swiadom
Nayswietleyszy z Monarchow powierzał się radom
Nie, nic nas nie rozdzieli mam ieszcze nadzieię
Że Swietne szczęscia Polski wrocą się koleię
Gdy ten co się Jey losem opiekuie w Niebie
Odiowszy iey Zygmunta zostawia mi ciebie
Od twoiey dzis mądrosci wsparcia tron may czeka,
Szczęsciem Krolow iest przyiazń wielkiego człowieka
Prowadz Serce Augusta dla Ciebie wylane
Bądz mi Oycem, ia Oycem Narodu zostanę

Tarnowski

Co Panie twoia Dusza moiey się udziela?
Jestes Krolem i ieszcze kochasz Przyiaciela!
Łzą radosci napełniasz ieszcze starca Oko
Ktory iuż myslał w żalu pogrążon głęboko
Że iego całe szczęscie i pociecha cała
W grobie razem z Zygmuntem zamknięto została!

O ty! osierociałych Nadziejo iedyna
Augustcie ty otrzymasz sławę iego Syna
Tę wytanie się twoie tę gorliwe chęci,
Tę łzy ktoremi sątadasz hołd Oyca pamięci
Wskazuią w tobie Duszę krolowania godną
J są poręką szczęścia polski nie zawodną
Ach nie ostygay nigdy w tym Swiętym zapale
J Panuy tak chwalebnie iak myslisz wspaniale!
Niechay Krol krolow twoie przedsięwzięcia z Jści,
J da Ci długo zbierać prac twoich korzyści,
Wszystko Ci sprzyia z Sercem zrodzonem do Cnoty,
Łączysz Męztwo rycerza i krola przymioty;
J oręż i rząd w Litwie młodość twoię wsławił.
Oyciec po długo letnich trudach ci zostawił
Kray rozszerzony, żyzny ludnieyszy spokoyny,
Woysko waleczne, wierne, nawykłe do Woyny,
J dziedzictwo ci droższe niżli to oboie
Przywiązanie Narodu i przykłady swoie
Do tąd po nim łzy ludu płyną nie przerwanie
Osuszyć ię powinno twoie Panowanie.
A iesli bydź nie może Zygmunt zapomniany
Niech pod tobą nie czuie Narod krola zmiany
Lecz choćiaż ten Monarcha przezorny i dzielny
Polskiey wielkości kamień założył węgielny
Atoli wieku, broń obca, i spor domowy,
Niedały mu zaczętey dokonać budowy
Ta nie zdolna się ieszcze utrzymać przez siebie
Runie i w swoich gruzach potomki zagrzebie
Odwroć Niebespieczeństwo niechay twoia Słabość

Skończy się i nawieki upewni iey trwałość
Oręż i złoto wsparciem są mocarstw potęgi
Lecz niechay niemi władnie rząd ozutny tęgi
Śmiey wydarto Tronowi powagę przywrocić
Oświeć szlachtę, dumę możnowładcow skrocić,
Sprawiedliwością Sądow słodyczą swobody
Dźwigni pustynie w ziemi, z ruin podnieś grody
Państwo co przez twych Przodkow z Polską się związało
Silniey połącz i wiedno zły obadwa ciało
Nie dość na tem ubespiecz wszystkie kraju ściany
Upokorz Moskwę Woyny unikay z Giermany
Szanuy stałość w przyiaźni, Osmanow przymierze
A zmiennieyszey Tatarow nie ufaiąc wierze
Nie złotem chwilę u nich zakupuy pokoju
Lecz go upewń Orężem gotowym do boju
Aby nakoniec Narod pod tobo doyrzały
Stanowszy sam u kresu potęgi i chwały
Ubespieczył przezornie los pożalen pozinych
Od ziomkow przeniewierczych od sąsiadow groźnych
I kolejnym bez rzędom kładąc tamę dzielną
Two uczynił w potomkach władzę nieśmiertelną
Tę są głośnieysze Cele twoiego zawodu
Zaprzysiągłeś w Obliczu Boga i Narodu

August

Ach jeszcze poprzysięgam tobie Przyiacielu
Że maiąc tylko Dobro Polaków na Celu
Nieprzestanę bydź nigdy wierny twoim radom
Świętym Ustawom Państwa i Oyca przykładom

Tarnowski

Wiem ia że twoia Dusza czuła i wspaniała
Żądzą uszczęśliwienia ludu swego pała
Lecz Ach! iak rzadko ciągła wytrwałość ią wiąży?
Na iakież wystawiony burze wiek młodzieńczy?
Ileż ponęt zwodniczych ma naywyższa władza
Jak często z drogi cnoty ieden błąd sprowadza,
Ileż walk, trudów cierpień, ofiar i przymusów
Kosztuie piękny wieniec Traianów Tytusów,
Ten komu milionów oddana opieka
Rówmi bydź winien cnotą wyższym nad człowieka,
Musi często poświęcać Narodu potrzebie
Naydroższą skłonność Serca i zrzec się sam siebie
Miałżebyś więc odwagę?

August

Tak iest mam ią Hała
Spełnię wszystko co z moią będzie godne chwałą
Wszystko czegoby tylko kray przez twoie usta
Słusznie dla szczęścia swego żądał od Augusta
Lecz mogęż myśleć... ! nie nie daremnie się boię
Żebyś ty mnie wydzierać chciał Barbarę moię?
Ty coś był dla iey wsparcia, pomocy, obrony,
Jak Anioł pocieszyciel od nas upragniony?
Którego od przesądów gminnych umysł wolny
Moy wybór i iey duszę sam cenić iest zdolny?
Któryś ią cieszył, wspierał, w nieszczęściach, w żałobie.

Tarnowski

Oddaię hołd iey cnocie, przymiotom, osobie
Xiężniczka której mężny ród wdzięiach się wsławił,
Której Oyciec chwalebną śmiercią Narod zbawił,

Chlubna Siostry przyjaźnią i Brata wyborem,
Jest zapewne płci swoiey ozdobą i wzorem.

August.

Ach! znać się z nią żyć myśli iey przeniknąć trzeba
By wierzyć iak do Bostwa zbliżyły się Nieba
Ta postać co zachwyca i zniewala razem,
Jeszcze słabym iey pięknym duszy iest Obrazem.
Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech, które świat czarują
Jeszcze nie dość iey dobroć Anielską malują
Gdzie kolwiek w zrok iasny, i łagodny obrôci
Ulgę, radość, i szczęście, rozlewa w około
Sama iest zdolna urok kochania utrwalić
Wznieść duszę podbić rozum i serce zapalić
Potrzeby życia dla niey Cnoty miłość Święta
Namiętnością iest przyiaźń iey głosem nadchnięta.
Ach gdyby mi wybierać ieszcze było trzeba
Gdyby mi w niey kochankę dały tylko Nieba
Ty co się znasz. ty pełen dla niey cześci winney
Życzył że byś mnie żony Polsce Matki Jnney
Coż gdy związki....

Tarnowski—

Te związki—

August

Są prawne są Święte
J z pasem chiba moich dni będą przyięte
Nic nie zdoła do podłey zniewolić mię zdrady,
Łzy Matki, wyrok Seymu, twoie nawet rady
Lecz ty coś wlewał we mnie twą cnotę surową
Sam żebyś mnie zwodniczą złamał dziś namową?

Ach

Abym też co się dla mnie poswięcawszy cała
Swoy byt, swoy los, swą sławę w me ręce oddała
Wszazwiąc na nieszczęscia rozpaczy i sromotę

Bytżebym godzien twego szacunku i Serca
Krol gnębiący niewinność i mąż przeniewierca?
Ale nie — ufam twoiey cnocie i przyiaźni
Ty pochwalisz mą stałość, zniszczysz mę boiaźni
Ubespieczysz niewinność zwyciężysz przeszkody
J pod stopy Barbary schylisz dwa narody

Tarnowszki

Gorliwości mey krolu doswiadczysz w potrzebie
Nie lękay się bym ofiar wymagał od ciebie
Jakich by dobro ludu i Augusta chwała
Nieuniknione po sercu twoim wymagała
Mniey się ieszcze spodziewaj mego pobłażania
Barbara iest two żoną iest godną Kochania
Gdyby iednak tę związki być mogły powodem
Kłutni Ziomkaw z Ziemkami i Krola z Narodem
Gdyby niechętni znaglać ciebie mieli smiałość

August—

Waw czas bym władzą moią skrocił ich zuchwałość
Waw czas bym ich nauczył iakiey kary godni
Poddani ktorzy Krola zmuszaią do zbrodni.
A ieżeli się targnie na mnie broń ich smiała
Jeżeli trzeba będzie aby krew się lała
Wtoryż mocarz wniost Oręż dla słuszniey szey sprawy
Poydę bronić Barbary bronić moiey sławy
Praw Męża, praw Monarchy Praw samego Boga

Posią

Dosięgnie wiarołomców Boga pomsta sroga
A ieżeli zwycięztwo zbrodni przeznaczone
Wolę paść z ręki zdrayców niż sam zdradzić żonę

Tarnowski

Krolowa wChodzi pozwol!

August

Idz Idz na Obrady
Ukarzmiy Umysły, uprzątniey zawady
Tobie moiego szczęścia porużam Staranię

Scena V.

August Barbara

Barbara

Wszędy Cię niespokoyność moia ściga Panie!
Od tąd iak drżąco w mury tę wstąpiłam nogą
Wszystko mnie okropnością napełnia i trwogą
Bespiecznieysza na chwilę gdy ciebie oglądam
Ledwo Cię stracę z Oczu znowu widzieć żądam
Nawet gdy zwracasz na mnie wzrok twoy rozczulony
Czarne przeczucia truią szczęście twoiey Zony
Wszystko mi wróży bliską losów moich zmianę
Wszystko... że się na zawsze z Augustem rozstanę
Ach pocożem tę lubę mieysca opuszczała
Gdziem naypierwszy raz Słonce i ciebie uyrzała!
Gdzieśmy złączyli serca i iestestwa swoie
I gdzie tak szczęśliwemi byliśmy Oboie
Tu w którą stronę spoyrzę w którą zwrócę kroki
Same przestraszaiące rażą mnie widoki
Wszędzie na nowych twarzach widzę smutku ślady
Wszędzie zmawiaiących się spotykam gromady:

W rozległym Zamku cichość otacza mnie głucha
Albo ięczenia tylko dochodzą do ucha
Ród moy o mnie się lęka, tłum szpiegów mnie zważa
Tarnowski mnie unika Bona mi zagraża
Ta nawet co chce moie ożywiać Nadzieię
Uczy mnie przez łzy swoie które skrycie leie
Że sama Okropności dla mnie przewidywa
Którym zabiedz nie może iey przyiaźń gorliwa
O ty nayczulszy Mężu ty Kochanku drogi
Władco moiego losu, celu moiey trwogi
Nie odstępuy barbary ośmiel duszę moię
Ja nie Życia lecz Ciebie utracić się boię
Jeżeli trzeba umrzeć umrę nie zachwiała
Lecz pozwól bym na twoich rękach umierała

August

Co mówisz Żyimy raczey i żyimy dla ciebie
Jażbym Cię nie obronił iażbym przeżył ciebie!
Lecz pocoż niepewności mękę ieszcze znawiasz?
Kocham Cię i panuię a ty się obawiasz
Niechay się na nas Niebo i Piekło sprzysięga
Żadna iuż nas nie zdoła rozłączyć Potęga
Dzień ten niebespieczeństwa będzie dniem radości
Tryumfem twoiey cnoty tryumfem miłości
Dziś twoie piękne czoło Koroną ozdobię
Lub dam za ciebie życie które m winien tobie
Dziś dwa Narody będą świadkami twey chwały
Dziś o szczęściu Augusta świat się dowie cały
A ieśli teraz Bona śmie grozić Barbarze
Jeśli się niechcą ieszcze obcy znać mocarze

Jeśli

Jesli cię Dom przeraża powagę surową.
Jutro uklękną wszyscy przed Polską królową.

Barbara

To myslisz że mnie może bydź miłą ta chwała
Którey bym z narażeniem dni twych nabywała?
Gdy wielu nie pozwala twe serce posiadać
Nic już nie mogę zyskać a wszystko postradać
Zostań który z Xiążęcych zdolności Niebianie
Zamnożyć moie szczęście i moie kochanie
Ach Mężu ieśli moie łzy cię zmiękczyć mogą
Opuść ten zamysł odwróć tę nawałność srogą
I pozwól niechay w moim szczęśliwa używaniu
Nie drżę o wszystko co mam naydroższego w życiu

August

I iażbym mógł używać Swiatu bez sromoty
Tyle doskonałości powabów i cnoty?
Jażbym zniosł żeby na tron nie była wzniesiona
Przyszła Matka Jagiełłów i Jagiełły żona?

Barbara.

Ach błagam cię przynaymniey odłóż te zamysły,
Pozwól niech czas wzburzone ostudzi umysły.
Niechay mię Naród pozna wśród nim da wyroki
Czym warta z tobą dzielić ten stopień wysoki?
Niechay pierwsze twoiego Panowania lata
Odkrywaiąc tę Boską duszę w oczach swiata
Nadchną w Lud łaskawością twoią zwyciężony
Że ta którą ty kochasz iest godną korony

August

Nie.... dziś umrzeć lub stwierdzić trzeba nasze śluby

Sama zwłoka da twoiey będzie wrożkiem zguby
Wzrotce mem ulęganiem dumnieysi poddani
Jawny rozkaz podniosą przeciw swoiey Pani
Wzrotce przed ich zuchwalstwem w cieniach się kryiące
Od Tronu i od łoża moiego odtrące
Albo ich wsciekłosć... mogęz wspomnić bez zadrzenia

Barbara.

Ach niechay na mnie wszystkie zwalą się cierpienia
Niech na mnie samo Narod zwroci miecz swoy msciwy
Ale niech August zyie niech będzie szczęsliwy;
Jazież Ludy moiego potrzebuią życia?
Skazana ciężar smutkow dzwigać od powicia
Z odwagą przyimę Niebios wyroki surowe
Lecz zniosęz byś ty za mnie twą narażał głowę?
Zniosęz by moie smutne losy tamowały
Bieg swietny Bohatyra w samey wiośnie chwały
Ktorego dwa Narody Oycem swoim głoszą
Ktory był Ich obroną i ma bydź roskoszą
Ach opuść nieszczęsliwą!

August.

Samaz chcesz?

Barbara

Ach! Panie!

Widzisz łzy moie przebacz moie oblękanie
Nie opuszczay mnie giniemy albo zyiemy z sobą

Scena 4.

Bona August —

Bona /: do Barbary :/

Oddalsie

/ Do Augusta :/

Chcę na chwilę sama zostać z tobą

/: Barbara odchodzi :/

Zbliż się Synu i Matki posłuchay cierpliwie
Smiałą i szczerą mowo może cię zadziwię.
Nie przerywaj mi iednak maiąc to na względzie
Że ten moy głos do ciebie już ostatni będzie
Ledwoś obiął na grobie Oyca Panowanie
Co dzień o twoiey dla mnie przeswiadczam się zmianie
Już od moich uściskow powoli odwykasz,
Taisz mi swe zamysły moich rad unikasz
Oburzasz się na mego znaczenia ostatki
Masz nawet w podeyrzeniu przywiązanie Matki
Co mowię? pochlebniey chcąc twe serce skazić
Smieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić,
Nie winna, nic nie powiem na obronę swoią
Gardzę potwarzą gniewu twego się nieboię
Moich tobie Dobrodzieystw nie będę wyrzucać
Na coż mam Cię zawstydzać i siebie zasmucać
Nie przychodzę tem bardziey łaski twoiey żebrać
I to co dał twoy Oyciec możesz mi odebrać
Godnieysze ma pobudki kroku twego Bona
Czy kochana od Ciebie czy nienawidzona
Matką iestem na tysiąc śmierci biegnę śmiało
Bym w przepaść lecącego Syna zatrzymała.
Lecz iesli twoia Dusza na głos Prawdy głucha
Zważ ci na miłych rady zdradney nie usłucha

Wziętam iuż przedsię zamiar i tego nie zmienię
Nie będę dłużey patrzyć na Syna z Hanbieniem
Dziś o losie Barbary ma bydź wyrok dany
Dziś usłyszą odpowiedź twoią Państwa Stany,
Ktora twoich przeznaczeń szalę ustanowi –
Długoś taiąc swo miłość mnie i Zygmuntowi
Sam poddankę za godną wiernych związkow sądził
J błądząc sam przynaymniey czułeś to żeś błądził
Teraz mowisz żeś zawarł z nią śluby taiemne
Czy tak iest lub nie, w spory nie wchodzę daremne
Łatwo się uwieść daie młodość nie ostrożna
Większy to błąd, lecz ieszcze poprawić go można
Dziś dopiero twoy upor występkiem się stanie
Okropne iego skutki zważ i zadrzyi na nie
Zaklęć i też Rodzicow nie wspominam tobie
Na Matkę mało zważasz a Oyciec iuż w grobie
Wymownieysze od moich wystawią ci usta
Jle krzywdzi ten związek Polskę i Augusta
Wiesz iak się nań Sąsiedzkie Oburzaią Trony
Wiesz że krwią i Przyiaźnią z nami połączony
Cesarz chce z Jzabellą dzielić tron zachodu
Jeżeli ty Jagiełłow sam nie splamisz rodu
Wiedz ieszcze (co mi dzisiay powierza taiemnie)
Że Corkę swego Brata daie Ci przezemnie
Płamże ci Świetność tego wystawiać Małżeństwa?
Znasz ią sam waż korzyści i niebespieczeństwa
Smutnym Oyca twoiego naucz się przykładem
Jak straszna z tak potężnym nieprzyiaźń Sąsiadem Czy

Coż On zyskał ślubiąc pierwszey Żonie wiarę
Że nad krewną Cesarską przeniosł swą barbarę?
Postradał sprzymierzeńca sciągnął na Koronę
Dwie woyny Austryacką zemstą podżegnione
Walczył odmiennem szczęsciem i nie rowną mocą
Lat czterny nieprzerwanie z wschodem i połnocą;
Okrył kwiatem swey młodzi utarczek Plac krwawy
Stracił Smoleńsk i swoiey nadwerężył Sławy;
Nakoniec z rostropnosci, z musu, czy z bojaźni
Ktorego wprzod obraził sam błagał przyiazni
I W Murach Wiednia poszły wznawiaiąc przerwany
Podwoynym związkiem Słowian połączył z Germany
Od tąd dopiero zaczął dni szczęscia i chwały
Ktore mu Oyca ludu Imie pozyskały
Lecz błądzisz ieśli mniemasz że podobna wina
Rowne by tylko klęskę sciągnęła na Syna;
Zygmunta osłaniała dziel i Lat powaga
Twoy wstęp do Krolowania baczności wymaga,
Oyca Tron był wzmocniony twoy się ieszcze chwieie
Za nim były zasługi za tobą nadzieie.
On zaslubił Xiężniczkę od dzielnego Państwa
Twoia Barbara wiarzmie zrodzona Poddaństwa;
Maxymilian rzeszy był Teutońskiey głową
Karol dzis nad Europy panuie połową!
Dziad chwieiący się słaby pomiernych przymiotow
Łatwo gniew składać, zmieniać przymierze był gotow
Wnuk z Geniuszem, dzielny, szczęsliwy, i smiały
Tak w zemscie iest zacięty iak w przyiaźni stały

Wow czas Krol Czech i Węgier był z Krwi Jagiellonow
Dziś brat Cesarza obu possiadaczem tronow
Państwo Niemcow do szczętu potęgi się wzbiło
Polszcze ziem, Nieprzyiaciol, bezrządu, przybyło
Wnieś więc iaką dziś drogą iąż i Ciebie Dola
J Wybieray Opiekę lub zemstę Karola. =

August. —

Cesarz łatwo przewidzić mogł odpowiedź moię
Opieki Jego nie chce zemsty się nie boię
Soiuszow i przyiaźni dochowam mu swięcie
Lecz iesliby miał dumne kiedy przedsiewzięcie
Mnie dawać Prawa Narod zakłucać spokoyny
Do Odparcia na pasney gotow iestem Woyny —

Bona

Jeszcze Ci więc Tatarow, Moskwy, Szwedow mało
Nowe boje z Germany przedsiebierzesz smiało?
W coż ufasz przez Małżeństwo cos nowe sprzyiazył
Potężnym sprzymierzeńcem pewnieś kray obdarzył!
Nie, i Owszem z Monarchow dawniey Polszcze chętnych
Zrobiłes Nieprzyiaciol albo oboiętnych
Związki tę więc gorliwość ziomkow ci zjednały?
Na przeciwko nim Narod Oburza się cały
Kryiesz się nieszczęsliwy w Cieniach twego Domu
Od grożącego tobie Sali Obrad gromu
Juz się Ofiary swobod ubiegaią nowe
Kto z nich pierwszy na miecz twoy narażaiąc głowę
Prawa Polakow, sławę Jagiełłow ocali
Zgładzi wstyd Krola, klęski od Kraju oddali

Jaszke

Jakże opór powszechny złamać będziesz zdolnym?
Jak narzucisz Królowę dwom Narodom wolnym?
Czy żelaza do tego użyiesz czy złota
Podłości lub Tyrańśtwa czeka cię sromota
Lecz na tyle walk, cierpień i zgryzot niestety
Dla kogoż się narażasz? dla iedney Kobiety!
Dla niey poświęcasz swoie obowiązki, chwałę
Swoy ród, swoych sprzymierzeńców, tron i Państwo całe
I ten to August sławą okryty za młodu?
Syn Naywiększego, z Królów, nadzieia Narodu
Co swą pamięć w potomne miał uświęcić lata
Staniesz się hańbą tronu i pogardą Swiata!

August

Jakże to! gdybym zgwałcił nayświętszą powinność
Szargał ślub, zdradził ufność pognębił niewinność;
Gdybym tę przeniewiarstwem sam zgubił zbrodniczem
Którey bronić przyrzekłem przed Niebios Obliczem;
Gdybym krzywoprzysięztwem podwóynem zhańbiony
Wyrzekł się kochaiącey i kochaney żony.
I zaraz inną kochać obiecywał śmiało
Przeciw którey by serce me się oburzało;
Gdybym w zakamieniałych piersiach na zgryzotę
Utłumił wstyd, i czułość i wiarę, i cnotę.
Wów=czas to byłbym godzien Państwa władać sterem
Byłbym wielkim człowiekiem! byłbym Bohatyrem!
Ach niech zginie ta dworów nauka obrzydła,
Inne są w moiey Duszy wyryte Prawidła.
Prawdziwie wielkim tylko bydź może Król Prawy
A nie splamić się zbrodnią pierwszy krok do Sławy

Nie

Nie zdradzę tey co w moie oddała się ręce
Dla niey moy tron spokoyność i życie poświęcę

Bona.

Rzeczno prawem uswięcać chcesz nie prawne śluby
Za hasło bierzesz Cnotę i z niey szukasz chluby
Miłość to miłość swemi widzami łudząca
Zaślepia twoię młodość i w otchłań cię wtrąca
Ona to Cię pociesząc przyprzęga do zgonu
Ze wszystkich klęsk Narodu z nieszczęść wszystkich tronu
Ach Synu i byż wiasz wszczęścia tego trwałość
Które czczym omamieniem powierzać masz śmiałość?
Zawsze u nog Barbary czekaiąc wyroku
Będziesz czytać zbawienie albo śmierć wiey Oku?
Czyż nie zadrżysz na Ów czas gdy ten blask zwodniczy
Co dziś w cieniach Drog życia sam ci przewodniczy
Gasnąc na naystraszniejszym Obłokach przestworze,
Wszak że przed tobą cierpień, zgryzot nieszczęść morze
Obyś za błąd przynaymniey sam ponosząc karę
Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę
Ale niestety Synu mimo twoiey woli,
Ty sam sprawcą i świadkiem byłeś iey niedoli
Ach czyżby niespokoyność Serca iey nie struła?
Czyż by Ciebie kochaiąc mogła bydź nie czuła
Na twoią hańbę iawną, i na twoie smutki
Na straszne gniewu swoich, wzgardy, obcych skutki
Na wyrzuty na ięki na krew swoich ziomków
Ja na los z niey się zrodzić maiących potomków?
Zawsze by przeklęzniana widziała niestety
Miecz twey głowie, iey Piersiom grożące sztylety
Kto wie? Polak w zapału ślepego zapędzie
Między nią i Oyczyzną wahać się nie będzie

Wroc

Wróć iey, wróć to z ktoregoś ią wydarł, ustronie
A stokroć w nim szczęśliwszą będzie niż na tronie
Upewń iey los i życie zapomniey o wdziękach
Wszystko ieszcze poprawisz wszystko w twoich rękach
Skruszy więzy, Rzym nie przeczy, Naród się domaga
Żona zezwoli, Matka ze łzami Cię błaga
Powszechną radość wróci iedno twoie słowo
Zaczniesz panować Polska zakwitnie na nowo —
Jednego mi Niebiosy dały tylko Syna
W nim moia rozkosz, Chwała, pociecha iedyna
Jażież prócz iego szczęścia znam szczęście o Boże!
On mi sam łzy wycisnął sam ie otrzeć może
Te Oczy które wkrótce zaćmię wieczne cienie
Ujrzę ieszcze; lecz widzę twoie rozrzewnienie
Idź, Idź głos Cię Narodu zmiękczy do ostatka
Samo Niebo dokona co zaczęła Matka
Niech wyrok twoy uśmierzy wzburzone umysły
Pomniey że dwóch Państw losy od niego zawisły.

Koniec Aktu 2go

Akt 3ci

Scena 1.a

Barbara Izabella —

Barbara

O! on milczał on swoiey nie śmiał przyznać żony!
I w zamieszaniu Naród zostawił zdumiony?
Widziałaś... ach! iuż nawet i wątpić nie mogę
[illegible]

Izabella

Usmierz prozną trwogę

Pytam swiadkiem raz srogo wybrzyma zaluszę
Milczał ale twarz iego wykrywała duszę
Miałże wybuchnąć? miałże gromiąc ludu głosy
Narażać na niepewność swey Barbary losy
Czekał aż się tey burzy gwałtowność przesili
Seym trwa, August nie wrocił i może wtey chwili....

Barbara.

Czegoż się nieszczęśliwa mam spodziewać ieszcze
Aż nadto się sprawdzaią me przeczucia wieszcze
Niestety! iuż ta długa Matki z nim rozmowa
Ten tryumf odchodzącey i ostatnie słowa
Ta gdy mnie poźniey żegnał oziębłość Augusta
Te wymowne wzdychania tę milczące usta
Rozwiały mi drżącey! Ach widzę Bona!
Zeydźmy....

Scena 2da

Bona Barbara Izabella

Bona /do Barbary/

Czegoż odemnie stronisz przelękniona
Przystąp mowić tu z tobo umyślnie przychodzę
Jesli sama dać mogłam powod twoiey trwodze
Jż na wstępie przez moię porywczość niewczesną
Zadałam sercu twemu ranę zbyt bolesną
Juz dosyć na to cierpię lecz ktoż nie przebaczy
Krolowey w pierwszym gniewie i Matce w rozpaczy?
Wspomniey na porę moiey pamięci tak lubą
Gdy byłaś serca mego rozkoszą i chlubą
Gdy przyimuiąc starania przychylney ci ręki
Pod moiem okiem w cnoty wzrastałaś i wdzięki

Kocham Cię, dziś nawet nie kochać nie mogę
Nie, nie ty moią wzniecasz o Augusta trwogę
Gdyby i ród i wybor iednomyślnych głosów
Losów Polski do Jego nie przywiązał losów
Gdyby mniey oburzała naród iego wina
Mogła bym ci poruczyć szczęście mego Syna
Mogła-bym Ci być Matką.....—

Barbara D„

Co mówisz Królowo?
Z złowieszcz serca to wychodzi słowo
O Nieba!

Bona —„ D„

Więcey powiem Daię Królowey wiarę
Dzisiay gotowam przysiąc za Carzę Barbarę
Ale pierwey doświadczyć chce troskliwość moia
Czy ty prawdziwie kochasz mego Syna

Barbara —„

Kto! ia?!

Bona.

Tak ty sama mogłażbym pożniey żądać innym
Tey miłości tak mało duszom znaney gminnym
Tey miłości Nayżywszey, szlachetney, wylaney,
Co zyie tylko szczęściem osoby kochaney
Co poświęceń się samych piękno żądzo płonie
Rozkosz czuie w Ofiarach tryumf czuie w zgonie
Czy tak Augusta kochasz dziś masz porę dowiedź
Szalę przeznaczeń twoia przeważy odpowiedź
Słuchay... Dwor, Izabella, Mąż przed twoim okiem
Prawdziwy stan swoy ciemnym zakrywa Obłokiem

Okropność iego cało ia tobie odsłonię —„
Ledwo dziś wobrad Sali Krol zasiadł na tronie
Już nie pokorną mowy, nie pokorne prozby
Lecz zuchwałe wyrzuty, nastawania, grozby,
Zgiełk, rozruch, wściekłość, bliskie pałasza dobycia.
Zapowiedziały iemu kres rządow lub życia;
Mało na tem straszniejsze dla niego nierownie
Tę ktore w głębi serca ponosi katownie „ 9 „
Boleść że ściąga na się oburzenie ludow
Ktorych pozyskać miłość miał za cel swych trudow;
Okropność ziaka wcześnie na myśli mu stawa
Tronu z Narodem, braci z bracią walka krwawa
Książe gdy Cię zatrzyma, wydania na miecze
Zal hańba i zgryzota gdy się ciebie zrzecze
Rozdzieraiąc tę duszę odwagę tracącą
Za lada moment w przepaść rospaczy ią wtrącą
A własna lubiącego zagorzeły ręką
Przyspieszy chwilę ktorey twa dusza się lęka
Sposob, co tym grożącym nieszczęsciom zabierzy
Jeden iest i od Ciebie samey ten zależy
Oddal się na czas krotki nim burza zwolnicie
Ocal męża i szczęscia waszego nadzieie
Idź daię ci we Włoszech moie Xięstwo Baru
Cesarz chętnie potwierdzi lenność mego daru,
Jemu los twoy i Państwa twoiego polecę
Naywiększego z Monarchow zaufay opiece
Szczęscia twoiego na dal mnie porucz staranie
Ręczę że ie osięgniesz tylko zasłuż na nie

Barbara

O gdyby przez to mogła zbawić go Barbara!
Ale ta stokroć większa nad życie Ofiara

Uszczęśliwisz

Uszczęśliwisz go? będzie iego serca miła?
Uwierzysz aż że miłość mnie do niey skłoniła?
On co mnie drżącą widzi odchodzącą na chwilę
Zniesież by nas dzieliło morz i lądów tyle

Bona

Wolisz więc żeby Rzymu, i Stanów uchwała
Związek wasz w Oczach Swiata nawieki stargała
Lub żeby mąż był tobą w krótce rozdzielony
Swoią lub okropnieyszą iemu śmiercią żony
Wolisz zrzec się nadziei że Niebo łaskawe
Jeszcze zbliży was kiedyś i złączy na zawsze
Tron Augusta się wzmocni burza uspokoi
Poświęcenie się twoie nienawiść rozbroi
Zazdrość iaką wro dzisiay twem blaskiem rażeni
Nieszczęście oddalenie i czas wlitość zmieni
Tak iest Córko za twoią Ofiarę szlachetną
Wszystko tobie nadgrodzą przepowiada Swietną
Wszystko uczy że droga iaką cnota nadzi
Sama Cię i do szczęścia tylko zaprowadzi
Wtey pewności twóy umysł znosić będzie zdolny
Rozdział może nie długi rozdział dobrowolny
Który Ciebie z burzliwey niezgod wyrwie fali
Królowi życie, sławę, nadzieię ocali
Nie wahay się więc okaż godne Ciebie Męztwo
Nad miłością przez miłość otrzymay zwycięztwo
Drogi czas maiąc próżne zabierać nam spory?
Król na Seymie, ziedyney korzystaymy pory
Lękay się spóźnić, oszczędź pożegnań niewczesnych
Tobie tak niebespiecznych iemu tak bolesnych
Chcesz li wybawić Męża momętu nie zwlekay Już

Już wszystko iest gotowe, idź Pany i czekay
Pozwalam żeby sercu twoiemu tak miła
Izabella twych smutków gorycz łagodziła

Izabella —„—

Ach! mogłażbym w nieszczęściu odstąpić Barbary
Jest ona pewnie zdolno tak wielkiey Ofiary
Lecz możesz wiedney chwili bydź pomięy sęłoniona
Pamiętay że nie kochanko lecz iest Króla żoną
Mąż Sam władcą iey życia, iey tchnienia, iey doli
Możesz rozrządzać sobą mimo iego woli?
Mąż ślepo iść za Sercem – czyż nie będzie drżała
By chcąc bydź wielkomyślną winno się nie stała
Ach ulituy się Matko iey łez i rozpaczy
Raz ostatni przynaymniey męża niech obaczy
I niech..... —„—

Barbara

Jażbym iuż nigdy widzieć go nie miała?

Scena 3a

Ciż i ieden z Posłów Seymuiących

Poseł do Pany —„—

Królowo kray ocalon i Augusta chwała
Własno cnotą i łzami ludu zwyciężony
Wiecznie od nieprawney rozdziela się żony
Pozwól żebym powszechną wrócił dzielić radość"

Barbara (na boku)

Stało się więc ozmutna woli twoiey zadość"

Scena 4.

Bona, Barbara Jzabella

Bona (do Barbary)

Nie trwoż się Córko August zawsze kocha Ciebie
Na czas tylko naglącey ustąpił potrzebie
Nie zdolny całey Jzby zwyciężyć zapału
Zaddał się udręczeniom krótkiego rozdziału
Chcąc bydź na zawsze swoiey pewnieyszym Barbary—
Widzisz więc iego zgodne zmoiemi zamiary
Wasz że mu przyczyniaiąc wstydu i boleści
Doczekiwać aż sam ci swoy wyrok obwieści
Czyż ten ostatni moment chcesz widzieć zatruty
Jego upokorzeniem twoiemi zarzuty?
Czyż niewinnego skarżąc tak iak przeniewiercę
Chcesz iękami rozpaczy rozdzierać mu serce?
Nie— uprzedź sama zakres wyjazdu nie długi
Nie trać poświęcenia się twoiego zasługi
Oszczędź mężowi hańby i cierpień wspaniale
Usprawiedliwiy miłość, pomnoż iego żale
Wielkością duszy rozbroy zdumiane Narody
J stań się godną tobie Naymilszey nagrody.
Jedź zniknął pozor nawet iuż dalszych zaprzeczeń
Ja Ci moich nie cofam i łask i przyrzeczeń
Ufay moiemu Sercu rządź dane Ci kraje

Barbara —

Umiem cenić twe łaski twe Serce poznaię
Przyrzekłaś żem z rąk twoich śmierć odebrać miała
Czemuś okrutna słowa mi nie dotrzymała
Wołałaś w źnie zbłąganey srogości zacięta
Przeciwko mnie poburzyć i ziemie i pieżta —
Wiarołomstwem Augusta Serce moie przeszyć—

I przyszłaś ieszcze złwego tryumfu się cieszyć!
Przyszłaś moią rozpaczą twe Oczy nasycić
Idź obrzydłem z wycięztwem przed światem się szczycić
Idź, idź twoy widok bardziey dręczy moią duszę
Niżli wszystkie zdradzoney miłości katusze

Dona —

Tak... odpychay szalona dobroczynną rękę
Która sama umnieyszyć chciała twoią mękę
W przepaść którą otwierasz lec zapamiętała
Niebios i moią litość użeś zmordowała (odchodzi)

Scena 9.ta

Barbara Izabella —

Barbara —

Coż słyszałam, gdzież iestem, iakaż we mnie zmiana!
Ja co się przed godziną sądziłam Kochana
Ktorey szczęściu Niebianie sami zazdrościli,
Wszystko niestety! wszystko tracę w iedney Chwili!
Czuię piekło w mym łonie ach i żyię ieszcze
Tysiąc nieszczęść wrożyło mę przeczucia wieszcze
Los uwziął się od samey kolebki mnie nękać!
Od Losu słusznie mogłam wszystkiego się lękać
Lecz August Obraz Bostwa między śmiertelnemi
On mąż moy moy iedyny Opiekun na Ziemi
Nadzieia mego serca cel mego kochania
On mnie sam prześladuie zdradza i wygania

Izabella —

Komuż wierzysz umysł twoy nagle przerażony

Barbara

Krol wiecznie od nieprawey rozdziela się żony
Wiecznie! tyś to mogł wyrzec? tyś mogł tego żądać
Ty sam? dobrze nie będziesz mnie więcey oglądać
Nie będzie już Cię dręczyć ta żona nie miła
Opuszczę Cię na zawsze Ach aż nadtom żyła

Izabella

Co mowisz iaka rozpacz duszę twoią miota!
Ach biegnę...

Barbara

Taż to miłość ta wiara ta cnota
Dziś ieszcze iak zdradliwie (ktożby się spodziewał)
W tę Duszę łatwowierną iad ufności wlewał
Dziś ieszcze gdy mnie zwodził obłudnik zuchwały
Mniemałam że się serca nasze rozumiały
Dziś go ieszcze niezdolnym podłości sądziłam
Ach! co mowię, dziś go ieszcze iak Bóstwo uczciłam;
A on niestety ludziom podobny iest innym.
Jakże bym rada sama znaleść go mniey winnym
Lecz coż go uniewinni iesli cnota, chwała,
Oyczyzna, tey ofiary po nim wymagała
Pocoż krył się przedemną w szlachetnym zamiarze
Czyż myślał że mu Polska milsza niż Barbarze?
Nie, nie próżność i duma to serce skaziły
Ach tobież płonny blask ich mogł bydź miły
Tobie ktoremu czysty szczęścia zdroy był znany
Tobie ktory kochałeś, i byłeś kochany
On mnie kochał Obłudnik. Ach życie bym dała
Bym na chwilę ten błąd moy przedłużyć zdołała
Prawdo! ty mnie ostatnie ulgę odeymuiesz
Ty mi nawet z niszczego szczęścia pamięć truiesz

Izabella

Izabella

Ach nigdy Brat moy nigdy, biegnę do Augusta
Rosproszę twoią boiaźń własne iego usta
Niech tymczasem nadzieia odwagę ci wleie

Barbara

Nadzieia dla mnie! lecz nie; mam ieszcze nadzieię
Idz bierz gdzie twoia dla mnie przyiazń Ciebie wzywa

Scena 6ta

Barbara - Sama -

Wyszła iuż, wyszła! teraz dopierom szczęśliwa
Przez litość by wstrzymała moię rękę moię
Co litość? w siostrze zdrayce? prożno się iey boię
O przyiaźni! Miłości! niema was na Swiecie { Ach Ach
Wy lube sny mey duszy na zawsze nikniecie
Wszystko mnie prześladuie, zdradza, nie nawidzi
I Niebo mnie opuszcza, i swiat się mną brzydzi
Ty żelazo! ty moich ulituy się ięczeń
Wyrwiy mię z tey bezdenney przepaści udręczeń
Niedołężna! wśrod hańby, wzgardy i zniewagi,
Chcesz umrzeć _ bo żyć daley nie czuiesz odwagi:
Waw czas to trzeba było w piers mieczem uderzyć
Gdy mowił że Cię Kocha i mogłaś mu wierzyć,
Waw czas byś upewniła Władzę kres nie zgodom
Tron, i życie Krolowi, pokoy dwom Narodom
Waw czas Polak cześć winną poswięcał by tobie;
I sam by August może westchnoł na twym grobie!
Teraz przyym smierć nikczemną! iakąc los przeznaczy
Niespiesz! umrzesz w krotce z smutku i rospaczy.
Czekay przynaymniey aż Krol sam; Co! ia mam czekać
Aż przyidzie w moich oczach swey żony się zrzekać?
I z uchodną litością... o żalu! o wstydzie!
Mogłażbym.... Lecz iuż słyszę, ach oto iuż idzie

Idzie

Idzie swoy mi ogłaszać wyrok przeniewierca
I uniewinniać ieszcze czarność swego serca.....
Spiesz się spiesz nieszczęśliwa! uprzedź ten cios krwawy
Umieray bez pociechy, bez pomsty, bez sławy,
Ale umieray, opuść ten swiat obmierzłony
Na którym on żyć będzie — żyć dla inney żony —

Scena 7ma

Barbara Izabella August.

Izabella /uprzedzaiąc Augusta/

Stóy siostro mąż twóy wierny Poset zmowny z Króna

Barbara

O Nieba mogęż wierzyć!

Izabella

Tak byłaś zwiedziona

On sam...

August /zbliża się do Barbary/

Twoież to serce, serceż to Barbary
Mnie, mnie, mogło posądzić o złamanie wiary?
Którego tyle przeszkód i burz nie zwalczyło
Któremu wszystko cierpieć dla ciebie tak miło,

Barbara

Ach ty życie barbarze wracasz mężu drogi!
Widzę cię i iuż wszystkie zniknęły moie trwogi
Ach przebacz zginaiącey przed tobą kolana
Zbłądziłam i aż nadto za moy błąd skarana
Jakże nieznośnie było żyć wątpiąc na chwilę
Ale wieści upewnień i podobieństw tyle

August.

Nie niepowinno było moiey zachwiać Żony
Nie znalazłeś Augusta nie znalazłeś Pany?
Gdyby się wszystkich ludów głosy oświadczały
Niczem by przeciw tobie był u mnie świat cały.
Prawda że nie chcąc zwięzszać zapału zapałem
Odpowiedź moią stanóm do czasu wstrzymałem—
Tak wzgląd na szczęście nasze, tak Tarnowski radził
Krok łagodności, nowe zuchwalstwa sprawadził,
W domu własnym natręctwo Posłów maiąc znosić
Chcę godnie ich zuchwalstwa odpowiedź ogłosić
Jeśli dziś tron dla obu nie będzie wzniesiony
Zrzekam się kłopotliwey Polaków Korony;
Niech kto chce rządzi ludem dumnym i swywolnym
Chcącym Królów i Królóm ulegać niezdolnym
Ja na dziedzictwie przodków moich poprzestanę
Wrócę z tobą w siedliska Litwy ukochane
J poświęcę się szczęściu iey Obywateli
Którzy i nasze będą szanować umieli

Barbara.

Cóm że iest szczęście nasze obok szczęścia ludów?
Chcesz że pozbawić Polskę owocu twych trudów
Chcesz że rozdzielać wiecznie dwa połężne Kraje
Które twoy Naddziad złączył tącząc obyczaie
Łączą rządu spólnictwo, dwoch wieżów zażyłość
Jedna krew ieden ięzyk iedna swobod miłość,
Któreś przysiągł w obliczu i Niebios i Ziemi
Ścisley spoić i Oba zrobić szczęśliwemi
Chcesz że by tę pogromcze Orły i pogonie
Które w Oyczyzny spólney w praw spólnych Obronie

Walczyły

Walczyły, zwyciężały, w Sławiły się razem
Bratobóyczym się kiedyś niszczyły żelazem
Lub żeby sam ujarzmion od obcego Państwa
Brat Brata krwią się broczył naglże do Poddaństwa
O Wy! tak lube sercu moiemu Narody!
Siedliska naszych Oyców Męztwa, i Swobody
Jeśli wam takie losy gotują Niebianie
Niech umrę niech przynaymniey ia nie patrzę na nie

August —

Ach przestań! głos twóy moie wskroś przeniknął duszę
Szanuię twoię Cnotę i ulegać muszę
Sam przedsięwziął uniesion miłości zapędem
Czuię że było zbrodnią lub przynaymniey błędem — —
Ty mnie zwracasz na Swięto powinności drogę
Czyż przy tobie na długo zniey wyboczyć mogę?
Nie nie, w sercu nad którym ty masz Panowanie
Miłość Kraju i cnoty mieszkać nie przestanie
Tak iest obu Narodom przyrzekłszy Opiekę
Dobrowolnie się Tronu Polskiego nie zrzekę
Lecz tym bardziey przez dumę lub trwogę niezczemną
Nie zezwolę by Ciebie rozdzieloną ze mną
Jeśli mnie los dwóch ludów poruczyły Nieba
Dla ich uszczęśliwienia Ciebie mnie potrzeba
Ni groźby Seymuiących i błysk ich Pałaszy
Ni wydarcie Korony nic mię nie zastraszy
Ach w porównaniu straty iakiey ia się boię
Czemże iest Tron? swiat, życie, nawet życie twoie?

(do Barbary i Jzabelli)

Zostawcie mnie; czas ucha dać natrętney mowie
Wkrótce do was powrócę (do Straży) Niech wnidą posłowie

Scena 8.

August Boratynski Postowie

Boratynski

Krolu! w Nas dzisiay widzisz dwa ludy potężne,
Które długo rządzone przez twe Przodki mężne
Pod niemi się złączyły, wstawiły i wzrosły.
Oyca i Dziadow cnoty na Tron Cię wyniosły
Jm Oyczyzna; Oyczyźnie ty winieneś wdzięczność
Opłacić się Jey teraz masz Auguście zręczność;
W Jey Jmieniu od Ciebie domagać się śmiemy
Ofiary której wielkość sami czuć umiemy:
Lecz Ofiara potrzebna do Szczęscia Narodu
Nigdy trudną nie była dla Jagiełłow rodu
Pojołeś Krola Żonę bez woli Senatu
Ze szkodo Państwa z uymo twego Majestatu
Ślub twoy znieważa święto ustaw naszych księgę
Przysięga Męża gwałci Monarchy Przysięgę
Wyzonałeś ią pierwiey Polszcze niż Barbarze
Tey twoy dom, tamtey były świadkami Ołtarze
W Ludow obliczu wszyscy krolowie są braćmi
Związek z Poddanką świetność twego tronu zaćmi;
Syn Wnuk, Synowiec krolów i wnuk Cesarzówny
Któremuż z Panujących August nie iest równy?
Przodkowie twoy Ród wznieśli, tyż go masz poniżać?
Xiężniczce którąś wybrał niechcemy ubliżać,
Szanuiemy ią; warta być w rzędzie Królowych
Gdyby Berło Nadgrodo było cnot domowych:
Dość iuż maią zaszczytu iey cnoty, i wdzięki
Kiedy ią godno twoiey osądziłeś ręki
Tłum Niewiast które w tronie zdabiły koronę
Pochłonęły w niepamięć wieku i pochłoną
Te zawsze będą celem wdzięczności i chwały
Które się dla Oyczyzny poświęcić umiały

Niech

Niech smie Barbara wszczupłym ich miesaić się gronie
Niechay od Tronu wyższa nie będąc na tronie
Z Żonami Krolow cnotą idzie na wyscigi
Niech zrowna bo przewyższyć nie zdoła Jadwigi,
Co kochaiąc Wilhelma, Wilhelmowi miła
Miłość Jego Miłością Polski zwyciężyła
Chlubnie zostać krolową z wspoł-Obywatelki
Chlubnie z krolem się braić – ten by zaszczyt wielki
Spadł i Narody nasze z panowań kolei.
Lecz my się tey pochlebney zrzekamy nadziei
Tak władzy wybierania Krolow z posrod siebie
Duma winna ustąpić Narodu potrzebie
Przewidziem że związki Monarchow z Poddaną
Pospolitey się rzeczy niebespieczne staną.
W Polszcze rownemi wszyscy są Obywatele
Sam krol od wszystkich wyższy, iest na rządu czele
Sam ocenia zasługę i samię nagradza
Bezstronną bydź powinna tak obszerna władza,
Dom szczęsliwy z ktorego krol wybierze żonę
Tę szalę wręka iego przegnie na swą stronę;
Syt Bogactw i dostatkow do berła się zbliży
Wyniesie się, i wszystkich tem samem poniży
A dzielisz z Monarchą iednym Panowanie
Tron ponędzie lub strasznym Tronowi się stanie
Niedość na tem następcy poydą w twoie slady,
Pochopne Panuiącym są z tego przykłady
Nadewszystko zważane potrzebę kraju, smutne sluby
Każdy przyniesie związek sercu swemu luby.
W on czas ważney pozbędzie Oyczyzna Podpory
Pokrewieństwa swych rządow z postronnemi Dwory
Elżbieta Babka twoia, Matka Krolow pięciu

W nayważnieyszem spieraiąc Męża przedsiewzięciu,
Kiedy poskramiał Łazon ziem, i krwi łakomy
Odwróciła grożące Polszcze Wiednia gromy;
Helena uczestniczka Alexandra tronu
Wstrzymała Oręż moskwy aż do męża zgonu
Jakiez dla nas Barbara ubespieczy Sciany?
W Jakiey że głos Jey będzie stolicy słuchany?
Na Ziemi Naszey Jmie Jey powtorzy zawiść
Może Litość, a może wsrod niezgod nienawiść.
Wiela ważnych nie dołżno przyczyn moie usta;
Na coż się mam rozszerzać mowiąc do Augusta
Sercu twoiemu dosyć iednego powodu
Że te związki miłosci nie są dla Narodu — "
Ow co przewyższył cnotą bohatyrow gminnych,
Co iest wzorem dla ciebie, rozpaczą dla innych
Tytus, czemuż od tronu i Państw swych oddalił
Tę, przed ktorą zdumiony wschod Kadzidła palił?
Tę ktorą sam ubóstwiał ktorey sercem władał?
Bał się żeby miłosci Rzymu nie postradał;
Rzymu co z próżney dumy, może z uprzedzenia,
W Berenice nie cierpiał Krolowy Jmienia
Toż osładzaiąc swoie samowolne rządy
Pan Swiata, Stonne Rzymian szanował przesądy
A tyż wolnego ludu, krol wolnie obrany
Mniey chcesz mniey potrzebuiesz, bydź od nas kochany?
Myslisz niszcząc swobody, gardząc ustawami
Podbić kray i żelazne Berło wznieść nad nami;
Bądź raczey idąc przodkow torem nie omylnym,
Naszą miłoscią wielkim, naszą mocą silnym
J spraw two władzę ważąc na praw naszych szali
Żebyśmy się nie Ciebie lecz o ciebie bali

(klęczaiąc)

Nigdy przed obcą władzą przed mieczem tyrana,
Nie ugięły się wolnych Polaków Kolana
Dzisiay błagamy Ciebie Oycze Naszey ziemi
Za tobą za twym rodem, za dziećmi naszemi
W Imie twych dziadów których pamięć tak nam droga
W Imie twoiego Oyca, w Imie tego Boga
Co z małych wzniaśł początków Polskę tak wysoko
I do tąd na nią zwraca opiekuńcze Oko —
Zgaś miłość będąc mogącą strasznych Burz powodem,
Zerwiy związki z kobietą, a z mocniey z Narodem
Niech Polska niech Swiat Cały niech Potomność powie
„Tak miłemi poddani byli Augustowi
„Że się dla nich nie wahał uczynić Offiary
„Z naydroższych uczuć serca, nawet z tey Barbary — "

August.

Posłowie! wam że Mężom z światła z cnoty znanym
Wam Stróżom swobód ludu, od ludu wybranym
Oto przystało prozby przy mym składać tronie
Żebym poprzysiężoną złamał wiarę żonie
Nie żebym iey każdemu dochowywał stale?
Smiecież? Nayswiętsze Sluby znieważać zuchwale
Dla tego żeście w zamku zawarł nie w Swiątyni
Że od nich łatwo Króla Rzym wolnym uczyni?
O Slepoto! Niech dobroć Niebios was ochroni
By tey którey dziś na mnie używacie broni
Przeciwko wam następcy nie zwrócili moi
Bez ich wiary czyż wolność wasza się ostoi
Znam powinności moie znam i moie Prawa;
Żadna Monarchom Polskim nie każe ustawa
W żon wybieraniu własney wyrzekać się woli
Król wolnych samże tylko miałbym żyć w Niewoli

Jeślim pomimo Senat z Oyczystego Kraju
Biorąc Małżonkę, Przodków uchybił zwyczaju,
Czyż małe uchybienia mam zbrodnią poprawiać?
I rządów mych pierwiastki wiarołomstwem wstawiać
Czyż odrzucaiąc hańbiąc zdradzaiąc Barbarę,
Za móy błąd mam niewinną wskazywać na karę?
Nie żaden Prawodawca żaden Sąd na Swiecie
Tegoby nie nakazał i wy nie możecie — „
Tytus zrzekł się kochanki i iest słusznie czczony,
Byłby splamił swe imie gdyby zrzekł się żony
Cnotom Barbary winny hołd składacie sami„
Czemuż więc nie iest godną panować nad wami?
Jeśli nie idzie zrodu świetnego koroną
Jest Królową Polaków iest Jagiełły żoną
Umnę przeniosła krwie moiey próżno przesąd głosi
August się nie poniża tylko ią podnosi — „ — „
Alboż to wy mniey świetnym zaszczytem sądzicie
Dzielić Tron z waszym Królem iak z obcych wziąć rycie?
Gdym wspołobywatelkę waszą na tron wzywał,
Wdzięczność sobie nie szargi od was obiecywał.
Obcych Monarchów Córki co ten Tron dzieliły
Czyż swey nowey Oyczyźnie wszystkie wierne były?
Dwie wspomnieliście sławne ważnemi usługi
Lecz sławnych łzami ludu szereg bardzo długi
Wszyscy w ościennych Państwach będący na czele
Jawnie lub skrycie nam są nieprzyiaciele.
Czyż krwie związki zdobywczy zapęd ich rozbroią?
Dopotąd nas szanują dopotąd się boią
Niech tylko Polska z Królem swoym będzie związaną
A ręczę że iey nigdy bać się nie przestaną
Dziś pora ieśli dbacie o iey byt i całość„
Okazać iednomyślność gorliwość i stałość;

Ale

Oto niosą im na was oręż napastnicy
Gromadzą się iuż hordy na Wołyńskiey dzicy,
Część współbraci pod obcą iarzma niecierpliwa,
Podnosząc z kaydan ręce wybawienia wzywa,
Wszędzie potrzebna czuyność, rada, i odwaga.

I w tych że to niestety chwilach niebespiecznych
Seym, nadzieia Narodu, seym czoło walecznych,
Na gorszących niesnaskach czas nayg[illegible] traci?
Złożeście wysłani odważnych tu Braci?
Azebyście Królowi żonę wydzierali?
Nie wydrzecie, przysięgam na ostrze tey stali
Seym, Naród, i Swiat Cały tego nie dokaże
Nad tron, nad życie, więcey wiarę moią ważę
Styszeliście moy wyrok, wróćcie na obrady
Opatrzyć woysk potrzeby, leczyć rządu wady,
A w krótce gdy głos kraiu po smierć lub wawrzyny,
Wywoła nasza brzegi, dary, albo dziciny
Uyrzycie, dzieląc z Królem waszym boie krwawe
Czy mniey iak żonę kocham Oyczyznę i Sławę

Koniec Aktu 3go

Akt 4.

Scena 1.

Tarnowski Kmita

Kmita

Już się więc nieszczęść naszych przeważyła szala
August woyny domowey pochodnie zapala
W hańbiącym ród Jagiełłów niezgięty zamiarze

Tron, Życie, Sławę i Oyczyznę poświęca Barbarze.
Sciągnął Woyska i świeżey niepomny przysięgi
Grozi praw stróżom gromem królewskiey potęgi
Tarnowski pewnie twoia niepodległa dusza
Na tę wspólną nam wszystkim krzywdę się obrusza,
Są iednak co przyznaiąc tobie cudzą winę
W tobie znayduią nieszczęść obecnych przyczynę
On mówią który duszą iest Augusta rady
Sam ślepey namiętności w korzenia w nim iady
J pracuie nad władzy króla rozszerzeniem
Azeby sam panował pod iego Jmieniem
Lecz Seym lekko nie sądząc wielkiego człowieka
Twego uniewinnienia od spraw dalszych czeka
Głasz porę zgodne prawie Seymuiących usta
Niegodnym berła przodków uznaią Augusta;
Nim ten zaszczyt w ostatnim splamion Jagiellonie
W godnieysze zgromadzony Naród złoży dłonie
Nim ogłosi nowego Króla Wielka rada
Rządu tymczasem Ciężar Cały na nią spada
Pośród zamieszanego na chwilę pokoiu
Trzeba nam doświadczonych i radzić i w boiu
Ty się okryłeś chwałą w potrzebie oboiey,
Wzywamy więc odwagi i mądrości twoiey;
Wspieray nas ale w przody powiedz nam otwarcie
Czy się na twoie śmiało możem spuścić wsparcie
Czy wolność Polski będzie twoich starań celem?
Słow czyś Króla Stronnikiem czyś Obywatelem?

Tarnowski

Ty sam raczey odpowiedz. kto Ciebie ośmiela

Wierność Panu wyłączać z cnot Obywatela
Kto Ci moc daie sądzić i potępiać Króla

Kmita

Nasze prawa moy urząd i Narodu wola

Tarnowski

Narodu? — Coż u Ciebie Narodem się zowie?
Czy garść Rozbóyników z Rzeszą i zbiegami w zmowie?
Garść zaprzedanych, Posłow złych Obywateli
Marnotrawców rozwiązłych, podłych wiechrzycieli
Co myśląc wśrod klęsk ludu o sromotnych zyskach
Chcą wznieść potęgę swoią na tronu zwaliskach
To twoy Naród — i takim napełniony Krążow....

Kmita —

Pomniy do kogo mowisz i pomniy Polaków!

Tarnowski

Prawi Polacy swego czcić umieią Pana

Kmita

Prawi Polacy cierpieć nie zdolni tyrana

Tarnowski

Czyież łzy? — czyia rospacz? czyiey krwie strumienie?
Swiadczą Augusta zbrodnie i ludu Cierpienie?

Kmita

Krol chce uiarzmić Naród —

Tarnowski

Krol chce go ocalić

Kmita —

My bronim swobod naszych —

Tarnowski

My Rząd chcecie zwalić —

Kmita

Ci, Ktorzy Samowolność Krola gromią śmiele

Wiraszy

Wszyscy są zdraycy Kraju? Rządu burzyciele?

Tarnowski

Niewszyscy. Część ich slepa na herszłów bezprawia
Ciągnie Polskę do zguby myśląc że ią zbawia
Lecz wiem kto te ofiary błędu i prostoty
Oszukuie, podburza, ludzi straszy;

Kmita

Kto?

Tarnowski

Ty —
Ty zamieszki w Narodzie podżegasz ustawy,
Słaboscią Rządu silny, z nieszczęść naszych sławny
Ty którego chciwości, zuchwalstwu i dumie
Sam Tron...

Kmita

Stoy! Kmita obelg przebaczać nie umie
Znay że mnie uwłaczaiąc uwłaczasz sam sobie:
We wszystkiem albom wyższy albom rowny Tobie
Coż daie Tarnowskiemu nad Kmitą pierszeństwo?
Czy Sława? czy zasługa? ród? czy dostoieństwo?
Oręż nas obu słynął w kraju i za Kraiem
Tyś zwyciężał nad Tagiem a ia nad Dunaiem
Tyś nieprzyjacioł Państwa zniosł pod Obertynem
Jam w pięciu z Niemi bitwach okrył się wawrzynem
Jam ocalił, Węgrow rozruchy uśmierzył.
Jam przez sopisze kraju potęgę rozszerzył —
Zawszem go dzielnie bronił i wiernie mu radził.

Tarnowski

I Gliński w przod mu służył niżeli go zdradził

Kmita —

Ważysz się więc Glińskiego porownywać kmiaie —...

Nie; tyś ieszcze nie stanął, na tey zbrodni szczycie
Ty do tąd na swoy naród nie nachodził zbroynie
Tyś nie służył w postronney przeciw ziomkom woynie
Kmito! w liczbie obrzydłych zdraycow się nie mieszczę
Byłeś obrońcą Kraju, możesz nim być ieszcze;
Wszystkie świetne przymioty Niebiosa Ci dały
Serce odważne, umysł wyniosły i stały,
Czemuż do nich nie łączysz cnot Obywatela?
Masz Krewnego w Tarnowskim miałbyś przyiaciela
Naród by w tobie czystą uwieńczył gorliwość.
Lecz ta chęć przewodzenia, ta dostatków chciwość!....

Kmita —

Do nich wiedzie pochlebstwo, nie szlachetna śmiałość

Tarnowski —

W Krajach innych pochlebstwo, a w naszym zuchwałość
Przez nią w Polszcze od wnuków rozrodzonych Piasta
Na gruzach władzy rządu władza możnych wzrasta
Ich przewrotność koleią to straszy to mami
Tron podburzeniem gminu, gmin tronu łaskami
Do każdey nawałności co berłem zachwieie
Szczególnych siła rośnie, powszechna słabieie
Te zepsutych Naddziadów nieszczęsne nauki
Na wyścigi przyimuią gorsze od nich wnuki
Ich torem idziesz Kmito, Wódz burzliwych duchów
Sam sprawcą iesteś ciągłych w Narodzie rozruchów
Tyś iątrząc na Zygmunta Piotrkowskie obrady
Pierwszy Królewskiey władzy podkopał zasady
Tyś później przeciw niemu, sprzysiągłszy się z Boną
Poburzył pode Lwowem Szlachtę uzbroioną
Naród stracił z Wołochy na Obrony zwłoce

A ty

A ty zasianych Niezgod zebrałeś Owoce
Obsypani darami buntu Naczelnicy
Tobie się wielkorządztwo dostało Atoli ey.
Dzisiay nowych rozaszan, iakie masz powody?
Świętość mowisz Oyczyzny! ustaw i swobody
Czyż myślisz że to zgubi lub zbawi Koronę
Jeśli August odrzuci lub zatrzyma żonę
Nie rozwodu twóy umysł żąda nie spokoyny
Z niewzmocnionym na tronie Krolem pragniesz woyny
Słabość iego łasz nowych źrzódłem Ci się stanie
Lub opór korzystnieysze wróży zamieszanie
Tak więc polskę wystawiasz na nayśroższe Ciosy
Całość i samowładztwo iey spuszczasz na losy
A sam obracasz tylko wzrok nie nasycony
Na zlane krwią i łzami bez krolewia plony
Lecz się nie ciesz — nad Polską czuwa Bóg potężny
Ocali on ten Narod szlachetny i Mężny
Pokąd, miłey Polakom krwie potomek żyie
Pokąd ieszcze to Serce dla Oyczyzny bije
Pokąd zdolna iest władać żelazem ta ręka
Niechay o swoie losy Polska się nie lęka
Niech ufaią cnotliwi niechay drżą zbrodniarze

Kmita

Stały w czystych zamiarach, wyższy nad potwarze
Spieszę —. …

Scena 2gam

Ciż i August

August do Kmity

Czekay

Czekay iuż zbrodni przepełniłeś miarę
Czas żebyś odniosł Zdrayco! zasłużoną karę
Niedosć że chcąc tron zachwiać, układasz nocne schadzki
Jeszcze ostrzysz w ciemnosciach sztylet świętokradzki
Bierz czytay i drzyi

Kmita Czytaiąc

„Królu spisków przeciw tobie
„Niechcę krwawych taiemnic zamknąć z sobą w grobie
„Byłem Spólnikiem Oczy otwieram przy zgodnie
„Zbóyczy sztylet gotuię Kmita twoiey Zonie
„Wczesną karą złoczyńcy odwróć cios zdradziecki
„Ostrzega Cię Jan Hamboch Poseł mazowiecki
Znam sprawcę tey chytrości przepłaci iey drogo.
Lecz sam chcę się oczyścić nie szarkę nikogo
Oprocz Ciebie, Królu, któryś w żalu łatwo zbłądził
Ktoźby Kmitę o zdradę nikczemną posądził
Sztylet albo trucizna iest broń dusz niemężnych
Nikczemnych Niewolników kobiet nie dołężnych
Jmież przystoią te srodki skryte i hańbiące
Co za sobą uzbroić mogę razy tysiące?
Auguscie tyś do zemsty niedał mi powodu
Krew Barbary się łączy z krwią mojego rodu
Czczę was ale iak Polak smiem potępiać sluby
W których przeglądam źródło pewney kraju zguby
Nie wnocy nie w zakącie, nie wmgle taiemnicy
Lecz iawnie, w Sali obrad, w Obliczu stolicy,
Ogłosiłem ci wgronie stanów nie cofniony,
Że się musisz Barbary zrzec albo korony
Tyś dowiadł czyniąc wybor żeś o narod niedbał
Ja ci przychodzę donieść żeś Królem być przestał

Jeśli mieczem odzyskać chcesz prawa stracone
Wiedz że mi Naród swoię poruczył obronę
Z chęcią ieszcze uzbroię za wolność Oyczyzny
Tą czołą za iey całość iuż okryte blizny
Masz nas — odpowiedź w pierwszym wydaną zapędzie
Ofniy — lecz spiesz się, w krotce zapozno iuż będzie

Odchodzi —

Scena 3cia

August Tarnowski

August

Co! ten Zdrayca! ten Zbrodzień! przed Krola oczyma...
Smie.... Idz, bież lec Tarnowski, niech go straż zatrzyma
Niech wtrąci do więzienia obarczy żelazy
Niech w iedney chwili....

Tarnowski

Krolu spełnię twe rozkazy
Lecz pomnij że to Polak, że bez przekonania
Że Prawo, —

August

Jakież prawo złoczyńców ochrania
Sztylet przeszedł! dotknął iuż Barbary serca
W mych ręzach dowod zbrodni, w mych oczach morderca
A ia Krol niedołężny, ia Sędzia bez władzy —
Mam czekać aż on spełni swoy zamiar szkaradny

Tarnowski

Daruy, ieśli mi wolno moie odkryć zdanie
Oskarżeniu zmarłego nie śmiem wierzyć Panie
Polak, Senator, Żołnierz laurami okryty
Chciał żeby podłą zbrodnią swe plamił zaszczyty?
Tak hardy tak zuchwały byłby raczey zdolnym.....

August —

Dosyć [illegible]

Scena 4.

Ciż Sami i Dowodca Straży

Dowodca Straży

Krolu iuż rozwinięty Sztandar buntowniczy
Licznemu woysku dumny Xmita przewodniczy
Zborowski i Tęczyński rozkazuią podnim
Oboz na brzegu Wisły rostoczon zachodnim
Lewem skrzydłem pod mury Stolicy podpiera
Wgromadnych pocztach Szlachta z powiatow się zbiera
Służalcow zgraie w zbroynych mienia się Rycerzy
Wszystko tchnie Woyną, wszędzie duch buntu się szerzy
Oręż biorą wątpliwi stolicy mieszkańce
Ruch się wzmaga tysiącem rąk wznoszą się Szańce
Bielany grożą miastu naieżone działy

August — „

Wasze Męstwo rozgromi ten motloch zuchwały

Dowodca Straży —

Tymczasem Żona, w podroż do Włoch iuż gotowa
z Dworem, z Skarbami, mury opuszcza Krolowa

na znak Krola wychodzi — „

August — „

Jdź rozporządź Tarnowski iak stan rzeczy każe
Zamkowy Żołnierz mieyskie niech zastąpi Straże
Niech zwodzą mosty, Krakow niech będzie zawarty
Zaobsadzane Szańce, podwoione warty
Litewskiemu Dowodcy niech zapowie działo
Żeby się woysko Jego ku Miastu zbliżało
Wmoment Oboz Koronny niech Namioty zwinie
J niech czeka pod bronią uyrzyi mnie w godzinę
Spiesz i wracay

Tarnowski odchodzi

Scena 5

August Żona —

August

Prawdaż to że Polska Krolowa
Krola polskiego Małżka i Zygmunta wdowa
Niespodzianym wyiazdem Oyczyznę zasmuca
Że Corkę, Wnuka, Syna, grob męża porzuca
J w zakłocone Woyną puszczaiąc się Kraie
Wiawne niebespieczeństwo sama się poddaie

Bona

Niebespieczeństwo dla mnie iakiegoż się boię
Ja ktora pragnę umrzeć patrzaiąc na twoię
To wszystko iak dziś widzę straszniey[szem] się stało
Niżeli drzące Matki serce przeczuwało
Znałam że Knita możny zręczny i zuchwały
Lecz żeby w rozterk wciągnął Narod prawie cały
Żeby rzym iego zbrodnią uswięcał otwarcie
Żeby Starszy ieden, Wiednia mogł pozyskać wsparcie
Żeby stronniki swoie chował potaiemu
W twoich własnych Obozach, w twoim własnym domu
Żeby na obalenie tronu czynił zamach
Żeby stawiać pole miał w Stolicy bramach
Zgromadził tyle Wodzow tak biegłych tak możnych
J w dniu iednym na czele stanął Woysk potężnych
Temu zaledwie oczy moie wierzyć śmieią

August

Jedna Bitwa

Bona

Ach płonną nie łudz się nadzieią
Jedna bitwa odeymie ci srodki do nowey
Ale dziesięć nie zgniecie tey hydry stugłowey
Niebaczny! własney tylko ty ufasz odwadze

August

Radzisz więc uledz

Bona

Nie woiować radzę

Krol ktory raz ulegnie dumie zbuntowanych
Na zawsze Niewolnikiem iest swoich poddanych
Trzeba mnie było słuchać przed daniem wyroku
Dziś nie czas go przemieniać na zad ostać kroku
Musisz walczyć i musisz zostać zwyciężony
Nie ma srodka do zgody ani do Obrony
Gdyby był iaki gdybym go w mych ręku miała
Czyżby Matka zrospaczy Syna opuszczała?
(: Słychać głos dział trzykrotny :)
Lecz kto wie... może dawney wziętości ostatki
Ten raz dzielnym uczynią za Synem głos matki
Może bez twoiey hańby rada moia skłoni
Naczelnikow rokoszu do złożenia broni
Nie wdam się ia od ciebie w żadne przerzeczenie
Lecz ieśli chcesz dam przyrzec, i lekko im namienię
Że powolnosci czas, Matka —....

August

Nic mię nie zachwieie
Było by to ich zdradzić czynić im nadzieie

Bona

Zapewne! wszak mowiłam że nie masz sposobu
Czegoż mam czekać? Synu! nie zbliżay mnie do grobu
I cierpiącey czy złosci czy z twoich pomyłek
Pozwol skonczyć w ustroniu smutny życia schyłek

August

Błagam Cię Matko ieszcze zatrzymay się chwilę
Może tę szalę mieczem za sobą przechylę

Bona

Zatrzymam się

Zatrzymam się dopoki nadzieia zostanie
Że Ci pomocne Matki bydź może staranie
Oby mnie pozwoliły Niebiosa taskawsze
Teraz żegnam Cię Synu podobno na zawsze
Odchodzi

August. Sam
Skąd ta rozpacz? ten odiazd? iakież sidła nowe
Jey chytrość — „ ....

Scena 6ta

August Tarnowski

Tarnowski.

Krolu wszystko do boju gotowe
Oba Woyska ochocze Korony, i Litwy,
Czekaią tylko Ciebie i Hasła do bitwy

August.

Idźmy więc idźmy skarcić tę zgraię nikczemną
Nie wątpię o zwycięstwie gdy Tarnowski ze mną

Tarnowski

Poydę Panie z Ochotą na naysroższe boje
Polszcze, i tobiem winien, Krew, i życie moie
Możesz się wahać Żołnierz, kiedy Krol na czele?
Lecz daruy że Cię wprzody pytać się ośmielę
Czy w tey chwili gdy wznosisz miecz przeciw ludowi
Nic twoie serce Krolu, do ciebie nie mowi?
Tą serce ktore cnotą napoione z młodu
Było pociechą Oyca nadzieją Narodu
Twe przodki przysięgały bydź prawu wiernemi
Tyś mi przysiągł że będziesz Oycem polskiey ziemi
Gdybyś iednak iey nie mogł szczęśliwo uczynić
Żałowałbym Cię tylko, nie śmiał bym Cię winić
A że

A że ty dziś iey nieszczęść sam sprawcą się staiesz
Woyny Króla z Narodem, pierwszy przykład daiesz
W czasie gdy z dwiema sciany do Rossyi przychodzi
Kray ogałacasz z kwiatu naypięknieyszey młodzi
Wyniszczasz go, zniechęcasz, pustoszysz, rozdzierasz
Zakrwawiasz bronią własną i obcey otwierasz
Ród obecny współziomków przeznaczasz cierpieniom
I Niewolę gotuiesz przyszłym pokoleniom —
Nie przeczę iż do Woyny słuszne masz powody
Lecz przez nię czy swych doydziesz celów rozważ wprzody
Uczynią Cię przelana krew twoich rodaków
Milszym w Oczach Barbary, i w Oczach Polaków
Twoy krótki tryumf niechęć tylko ludu wzbudzi
Przewagi obojętnych, stronników ostudzi —
Z krwi stu poległych, tysiąc powstanie mścicieli
Twoia naymnieysza klęska spiskowych ośmieli
Każdy krok woyny drogę do zgody zagrodzi
Każda bitwa potrzebę nowey bitwy zrodzi
Wreszcie po długim krwawym i niesławnym boju
Kto wie iakim się kosztem dokupisz pokoju
Tron twoy z Polską może obalon zostanie
Może Ci go zuchwali wydrze rokoszanie
Może nakoniec z blasków z potęgi odarty
Krwią poddanych zbroczony i na mieczu wsparty
Zatrzymasz — Ach czyż będziesz na ów czas szczęśliwy
Nie zatruiesz dni twoich iad zgryzoty mściwy
Ach Królu! gasnącemu starca oszczędź Oczu
Tylu klęsk, tylu zbrodni, tylu też widoków
Nie przymuszasz bym chlubę tracąc moie w tobie
Żałował żem nie poległ z Oycem twoim w Grobie

Ta

To życie które było świadkiem polskiey chwały.
Które pot wiek w losy boiow szanowały
Dozwol niech w chwalebnieyszey zakończe potrzebie
Niech nim ocale Narod lub zasłonię Ciebie
Jeśli iuż od tey woyny nic nas nie uchroni
Wstrzymay przynaymniey zapęd bratoboyczey broni
A Dzień ieden Cię błagam dzień ten może przetnie
Długie żale i klęski kilkonaście letnie

August

Co! mam czekać aż wzmocnią siły buntowniczy
Natrą na mnie i mury wyłamią stolicy
Aż ten ogień dziś wszczupłym kleiszey obwodzie
Wybuchnie i pocałym zaymie się narodzie
Nie, Nie, potrzeba działać i działać z pospiechem
Namysł nie rostropnością złotą tu iest grzechem
Świadczę się wami nieba że zrownym zapałem
Kocham i teraz Polskę iak w przody kochałem
Ale zbolesnią serca iestem przymuszony
Wziąć Oręż dla nayswiętszych praw moich obrony
Niech wiarołomców ściga gniew Boga surowy
Niech pomsta krwi niewinney spadnie na ich głowy
Idę z ufnością a ty co niewinność wspierasz
Wesprzyi! —

Scena 17ma

August, Barbara, Izabella, Tarnowski.

Barbara (wpadaiąc nagle)

Co czynisz z mieczem lecisz na twoich rodaków
Krąg przyiaciela dorąd się wydzierasz
I Polaków prowadzisz na miecze Polaków
Lecisz w zapędzie własną narażaiąc głowę

Z połowę twych Poddanych na drugą połowę
Lcisz ich tym coś bronił zabijać orężem
Ty! co iesteś ich Oycem i Barbary mężem
Ty! którego iak Bóstwo czciło moie serce
W tobie ach! w tobie widzieć mam braci mordercę
Dla tego to się rzucasz w tę przepaść szalony
Byś nie postradał twoiey nieszczęśliwey żony
Że mnie klęsk wszystkich źrzódło, z moiey to przyczyny
Toczą boy Bracia z Braćmi i z Oycami Syny
A ia mam żyć niestety! na toż będę żyła
Żebym ciągle w rozpaczy wyrzuty znosiła
Oglądała ich Syny polegle z twey ręki
Słyszała całey Polski przekleństwa i jęki,
Ach czemuż nie przeżyłam ślubuiąc Ci wiarę
Jakim kosztem zatrzymać zechcesz twą Barbarę
Wiąże Cię zbrodnie miłość prowadzi za cięzka
Miłości szczęścia, ciebie byłabym się zrzekła
Lub mą śmiercią zwodnicze odwróciła boie
Lecz nieminął czas ieszcze — Oto piersi moie
Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe
Które niesie na braci twoie ramie mściwe
W moiey krwi ugaś miłość te zapamiętałą
Dla której gardzisz cnotą Oyczyzną i chwałą
Albo rzucę się sama na walczących groty
Oszczędzę tobie zbrodni, i sobie zgryzoty
Chcę, Chcę, umrzeć; tę iedną zostawiasz mi drogę
Chcę umrzeć bo dla Ciebie żyć więcey nie mogę
Jużbym świata przyiaszać do moiego łona
Rzezi której by Polską krwią była zbroczona
Nie, nie, ile Cię czciłam tyle nienawidzę
Kochałam Oyca ludu tyranem się brzydzę

Lecz ieszcześ nie zasłużył na imie tyrana
Jeszcze twa ręka nie iest krwią ziomków zbryzgana
Jeszcze odwrocić możesz od nich miecz twoy srogi
/: rzucaiąc się na kolana :/
O moy Krolu, moy Mężu, moy Kochanku drogi
Jeśli Ci miłe ieszcze te święte imiona
Jeśli Ci miła Cnota, Oyczyzna, i Żona,

August

Ach! i tyż przeciw sobie przychodzisz mnie błagać
Tyż sama mnie potępiasz co miałaś wspomagać
Gdy wszystko się zprzysięgło dręczyć moią Duszę
Gdy z losem, z ludźmi z własnym sercem walczyć muszę
Gdy ciężarowi nieszczęść nie mogę wystarczyć
Ty ieszcze mnie pogardą chcesz swoią obarczyć
Mow cóż mam czynić w tylu przeciwieństw odmęcie
Jakie iest godne Ciebie i mnie przedsięwzięcie
Ale zgodzić miłość Polszy z Barbary miłością
Powinność Oyca Ludu, z Męża powinnością
Rzucę broń wskaż mi tylko środek chwalebnieyszy
Lecz nic moiey ku tobie miłości nie zmnieyszy
Dziś nawet gdy ią gromisz ieszcze ią pomnażasz
Gdy błagasz mnie za ludem cześć ku sobie wrażasz
Gdy swemi łzy hamuiesz mnie w zapędzie mściwym
Daiesz czuć że bez Ciebie nie byłbym cnotliwym
O ty płci swoiey chwało duszo moiey duszy!
Zrodło i moich pociech i moich katuszy
Ty nieczuiesz nie mogąc nic porownać z sobą
Jak to wiele kosztuie rozłączyć się z tobą
Jam nayszczęśliwszy z ludzi co twem sercem władam
Co żyię twoiem życiem iak Ciebie postradam
W ktorą kolwiek niestety! krok moy rzucę stronę
[illegible]

Mieczem święte do Ciebie otrzymałem prawa
Lecz mi broni Oyczyzna ty i moia sława
Wśrod tylu powinności iakoż weznę drogę
Nie mogę ich zwyciężyć ale umrzeć mogę
Z Odwagą iak Krol, mego dokonam zawodu
J nie zdradzę przynaymniey Żony i Narodu

Tarnowski

Zdradzisz oboie Panie! Cożto za odwaga?
Opuszczać ster okrętu gdy burza się wzmaga
Przebóg w twey duszy ieszcze żyie miłość cnoty
Twa sława nie zna skazy twe serce zgryzoty
Dwa Wayska są ci wierne przyiaźni chcę cię wspierać
Barbara Ciebie kocha, a ty chcesz umierać
Umysł twoy przeciwieństwy ciągle rozjątrzany
Tysiąc gwałtownych środków chwyta na przemiany
Jakci miłość lub zemsta, lub rozpacz poddaie
A ty sądzisz że żaden iuż ci nie zostaie
Mylisz się ieszcze możesz zmienić srogość losu
Wśrod namiętności wrzących słuchay starca głosu
Co ie stygnące czuiąc w sercu w spot ztrętwiałem
Oyczyznę kocha tylko, i ciebie z zapałem
Swiadek wypadków twoie mnożących cierpienia
Znam ia całą okropność twego położenia
Zaczniesz Boy, z tąpisz z tronu czy zrzeczesz się Żony
Zawsze i może słusznie będziesz obwiniony
Postąp więc i roztropnie i razem wspaniale
Nie mogąc wybrać dobrze nie wybieray w cale
Seym trwa iemu się porucz niechay większość głosów
Wątpliwą szalę twoich ustanowi losów

August

Co. ia mam się poddawać pod sąd rozruszanów

Ja ich Krol, ia ich Sędzia, Syn i Wnuk ich Panów
Ktożby z moich poddanych w podobney kolej
Pod moy sąd — „ —

Barbara

Przeczasz się więc ostatniey nadziei

August

Tyż sama szczęście nasze narażać pozwolisz
Na los wątpliwy

Barbara

Tyż ie stracić zaraz wolisz — „

Izabella

Ach! nie odrzucay rady przyiaciela świętey
Od przebłaganych Niebios pewnie mu natchniętey
Ufay tym, którzy sami Koronę Ci dali
A ręczę że ich wyrok twe szczęście utrwali
Nie sądź z kilku roszczan o Narodzie całym
Polak iest sprawiedliwym, szlachetnym, wspaniałym
Że czcią Jmię Zygmunta wielkiego wspomina
J winną wdzięczność Oycu przenosi do Syna
Mnie samey ktoż w niedoli użyczył obrony
Kiedy straciwszy męża wyzuta z korony
Od własnych Wayska, i Ludów, zdradzona wygnana
Przebijałam się z Synem przez miecze tyrana
Garść Polskich Bohatyrów nieszczęśliwey strzegła
Nie odstąpił mnie żaden większa część poległa

Scena 8ma

August, Barbara, Izabella, Tarnowski, Boratyński

Boratyński

Krolu! gdy wiarołomni rozruchu Herszłowie
Świętokradzkim orężem grożą państwa głowie
Gdy odgłos dział, ruch Wayska, zapowiada boje
Sejm tobie wierny czeka na rozkazy twoje

Wśrod

Wśród burzliwego niezgód krajowych odmętu
Królowi pomagaią prawa Ster Seymu
Dziś Augustcie do niego wzywamy Cię sami
Czuway nad Polski losem i rozrządzay nami
A iakośmy gorliwie w prawodawczey sali
Przeciw tobie przy prawach ludu obstawali
Tak odważnie wśród boiów poniesiemy głowy
Za Ciebie za twe prawa za pokoy krajowy

August —

O ty! Prawych Polaków Synu nie odrodny
Jażeś ufności Króla i Narodu godny
Okrywszy Polskę chwałą w śród woiennych Szyków
Staiesz się teraz Polskich wzorem urzędników
Bądź nim długo lecz Oręż zostaw męztwu Synów
Sam odetchni pod cieniem zdobytych wawrzynów
Twoy urząd twoy włos biały twe szlachetne blizny
Do innych Cię wzywaią posług dla Oyczyzny
Do Was iey radzić do mnie bronić iey należy
Dzieła wasze niech służą za przykład młodzieży
Poruczywszy Królowi staranie o Woynie
Wróćcie obrady wasze odbywać spokoynie
Kiedy mi dochowuie seym i Naród wiary
Nie straszne lekkomyślnych zuchwalców Sztandary
Praw świętość wodzów dzielność i Woyska moich męztwo
Zjednałyby łatwe nad tłumem zwycięztwo
Lecz chcę dać osobisty niepomny zniewagi
Mnie pole przebaczenia mi czas do rozwagi
Lub zostawić tę hańbę przy rokoszan stronie
Że pierwsi zwrócą na nas bratobóycze dłonie
Chcę więcey, chcę im odiąć nawet cień powodu
Którym bunt swoy uprawiać śmią w oczach Narodu
Ulegaiąc mocnieyszym okazałym trwogę

Lecz śmiało względem słabszych wspaniałym być mogę
Na niepewność narazić wolę szczęście moie
Niż Kray na zamieszanie bezrząd i rozboie
Ty coś głos do mnie wznosił oznaym stanom państwa
Że Krol ktoremu wyrzut czyniono tyrańswa
Swą sprawę co się źrodłem tylu niezgod staie
Dobrowolnie pod Seymu wyroki poddaie
Osądzcie czy mężowi Żony zrzec się godzi
Czy wiarołomstwo Krola szczęście ludu grodzi
Wiem Ja że iako Opiekun, iako mąż byłbym zawinił
Gdybym z Jey praw Ofiarę bez iey woli czynił
Lecz sama cnocie waszey porucza się śmiało
Zrzeka się szczęścia, ktore kosztować by miało
Jedne łzę Braci, iedną kroplę krwi Rodakow
Barbara woli serce niżli tron Polakow
Idź więc zgromadź Hetmany, Senatory, Posty
Te nawet co wzapędzie broń na Krola niosły
Niech stanie zdań większością niezmienna ustawa
Od ktorey los moy zawisł i Polakow sława
Mniemam że Prawodawce zaufania godni
Nie mogą mi nakazać, ni uprawniać zbrodni

Koniec Aktu 4.^go

Akt 5.

Scena 1.

Barbara sama

Wraca nakoniec pokoy — buntu naczelnicy
Składaią miecz przed krolem w obliczu Stolicy
Polsko! iuż więc nie będzie szarpać twego łona
Broń święłokradzka z moiey przyczyny wzniesiona
Mężą iuż nie narazisz na oręż domowy
Twoych ziomkow twego tronu i twey drogiey głowy

O Auguście! Oyczyzno! o wy Dziatwa moie
Nic iuż wam nie zagraża, czegoż się więc boię,
Drżę iednak, mimowolny smutek mnie ucisska
Okropne przerażaią dusze widowiska
W ciemną przyszłości otchłań zapuszczam się z trwogą
Serce nadziei Oczy snu przyiąć nie mogą
Czuię nie zbędnych tęsknot jad rozlany we mnie
I też pocieszaiących wzywam nadaremnie
Ach nigdy mniey odwagi nie miałam, i siły
Tak czarne mnie przeczucia nigdy nie dręczyły
Przebóg! ta niespokoyność przestrogąż by była
Jaką Dziatwo śmiertelnym przed nieszczęściem zsyła?
Noc w połowie okryta ciemność Niebo grzmiące
Cztwa Stolica świateł błyszczaią tysiące
Tłumy ludu obległy prawodawcze sale
Seym trwa i trzyma w ręku losów moich szale
Wszyscy zaięci wypaść maiącym wyrokiem
Oczekuią na niego w milczeniu głębokiem
Wnet on iak piorun przerwie tę okropną ciszę
O Nieba! iuż.... iuż wypadł /: słyszę nadchodzącego Augusta :/ iuż grzmot=
=iego słyszę

Scena 2ga

Barbara August

Barbara

Tyżeś to? ty męczarni litujesz się moiey
Ty wracasz do Barbary iuż może nie twoiey
Milczysz los nasz okropny dotąd się chwieie
Ach moy Mężu moy Oycze! ieszcześ masz Nadzieię?
Ja miałem ią wierzyłem zmiękczon łzy twoiemi
Że iest cnota iest prawda, iest wiara na ziemi
Ufałem w Sądu słuszność w sprawy naszey świętość
Ufałem ślepey w przyiaźń gorliwość i wziętość
Tych co dobrodzieystwami obarczeni tronu
Przyięci [illegible]

Sądziłem że zbliżonych do nastałey wzruszy
Nasz los, moia łaskawość, szlachetność twey duszy
Jednak Senat Królowi swemu złamał wiarę
Senat mi zdań większością śmiał wydrzeć Barbarę
Łatwowierny zdradzieclwa ich padam ofiarą
Widzę łzy które błędu moiego są karą
Mogęż mieć ufność w Posłach od ludu wybranych
Nie znaiących Barbary mnie zaledwo znanych
Tarnowscy, Boratyńscy to u nich pół Bogi
Pewnie grób sami kopią pod naszemi nogi
Któż był spiskowych posłem? któż herszta ich bronił
Kto dał morderczą radę? kto mnie do niey skłonił?
Jakże ten taniuch sideł mego uszedł oka
W które mnię uwiązała mądrość ich głęboka
Ale bez Ciebie coż by była dokazała
Ich zręczność ich wymowa, ich powaga cała?
Opartem się Miecz wziołem w nayświętszey potrzebie
Już byłbym lub żył z tobą lub zginął za ciebie
Jakże byłem szczęśliwy iedną twoią słową
Pogrążyło mnię w przepaść nieszczęścia na nowo
Także tyś przeciw mężowi do spisku wpływała
Wiarołomna tyś sama pozbyć się mnie chciała
Ty mi broń wytrąciłaś ty radę ich wsparłaś!
Ty mnie zdradziłaś ty mi z ręku się wydarłaś!
Ty Okrutna! Niewdzięczna! —,,.....

Barbara

Ach mężu Kochany —"
Jeszczeż własną chcesz ręką twe rozdzierać rany?
Mnie śmiesz wyrzucać zdradę? mnie samey o Boże!
Także używasz chwili iuż ostatniey może
Skarz mnie wreszcie lecz przebacz miłości slepoty
[illegible]

Cierpmy, gińmy, i gingc z wyroku rodaków
Nieśmy do grobu miłość Polski i Polaków

Scena 3ᶜⁱᵃ

August Barbara Izabella —„

Izabella —

Królowo! Królu! stawę Seym utrzymał swoie
Spełnione szczęście wasze, Narodu i moie
Te łzy radości z Oczu moich się cisnące
Dzieli ze mną w tey chwili Polaków tysiące
Słyszycie! oto tłumy tuda szlą w Niebiosy
Błogosławieństwa dla was wzywaiące głosy

Barbara

O Rodacy! o Mężu! o Siostro Kochana!

August

Ach czym że iest działem taa szczęśliwa zmiana

Izabella

Poznay Boratyńskiego, poznay Naród Bracie!
Skoro nie szczęsny wyrok nastąpił w Senacie
A głosować maiących posłów Izba cała
W twarz swego Naczelnika Oczy wrylemiała
Bracia rzekł kiedym z woli waszey i Senatu
Wznosił Imieniem Polski głos do Maiestatu
I sam oddaiąc winny hołd cnotom Barbary
Nayświętszey od Augusta wymagał Ofiary
Czyniłem to bom wierzył że większości wola
Tego poświęcenia się żądała od Króla
Bom wiedział że ten środek zniszczył by Narody
Niebespieczney poddanych z Monarchą nie zgody
Bom czuł może iż ia sam w podobney potrzebie
Dla miłości Oyczyzny zwyciężył bym siebie

Lecz

Lecz gdym dostrzegł, że ustaw mniemani mściciele
Kryią cnoty pozorem własney dumy cele
Gdym poznał że dowodzcy tey burzliwey strony
Są sługi obcych dworów są narzędzia Bony
Gdy w swych działaniach równie podli iak zuchwali
Groźb, chytrości, przemocy złota używali
Gdy nakoniec o wieczna czasów naszych skazo!
Polacy na Polaków podnieśli żelazo
A Król mogąc poskromić bronią broń ich śmiałą
Przeciw niey ufność w Seymie zostawił wspaniałą
Tę ważną sprawę bracia, innem dziś widzę
Jeślim w przód błądził błędu wyznać się nie wstydzę
Na posługach Oyczyzny żołnierz osiwiały
Szukam tylko iey dobra nie zaś próżney chwały
Nie wątpię że ci naszey ufności niegodni
Którzy chcą w prawodawcach mieć spólników zbrodni
I mniemam że te związki Królowi przystoią
Którzy nie chętni Polszcze nay bardziey się boią
Za ich więc potwierdzeniem iawnie głos móy daię
Skończył:.. w tem okrzyk zgody ze wszech stron powstaie
Senat cofa swóy wyrok i Stany złączone
U nóg żony Augusta składaią koronę

Scena 4ta

August, Barbara, Izabella, Tarnowski, Boratyński, Kmita

August

O wy! Oyce Oyczyzny! Króla przyiaciele
Wdzięczności w spół żyiących, czci potomnych cele
Przybliżcie się, twoie to Tarnowski staranie!

Tarnowski

Nie, nie, Boratyńskiemu wszystko, winien Panie

August — "

August po między wami różnicy nie kładzie
Jego obywatelstwie twoiey mądrey radzie
Prze was obu natchniętey izby wyrokowi
Wraz winien łaskę; powrot do cnoty spiskowi
Szczęście całego życia wasz Krol i Krolowa

Barbara — "

Ach iakież to co czuię oddać mogą słowa
Te trzy radości które w mych oczach widzicie
Swiadczą żem stokroć więcey winna wam nad życie
Wam iuż więc, wam Ziomkowie dni moie poświęcę
J temu ..... w ktorego mnie oddaiecie ręce
Nie zapomnę czczyta godnością tak wielką
Żem się rodziła waszą wspoł Obywatelką
Wdzięczność wam, ktorych przyiaźń, gorliwość tak czynna

Boratyński —

Krolowo tyś nam żadney wdzięczności nie winna
Sam wzgląd na Polskę naszem powodował zdaniem
J nadgrodzeni tylko iey szczęściem zostaniem
Pamiętay że dla naszego zgotuiesz Jmienia
Błogosławieństwa ludow, albo złorzeczenia
Ocow Oyczyznę usilną bądź do dni ostatka
Kochałaś ią iak Córka kochay dziś iak matka
Oby mi dozwoliła dni schyłonych iesień
Bydź świadkiem rządy twoie wielbiących uniesień

August — "

Zbliż się Knuto! niech ieszcze ta chwila szczęśliwa
Zerwane spoi naszey przyiaźni ogniwa
Tyś przeciw mnie rokoszu zapalił pochodnię
Jam o podłe niesłusznie posądził się zbrodnie
Daruy mi czyli raczey znaney nam osobie
W... [illegible] roziątrzył móy żal przeciw tobie

Jey odiazd iuż usunął burz dalszych przyczynę
Ja tobie i spólnikom twym przebaczam winę
Niech ufność między tronem, i Narodem wróci
Mam nadzieję że od tąd nic nas nie pozłoci
Moich przynaymniey starań będzie pierwszym celem
By nie był nikt z Polaków mym nie przyjacielem

Kmita —

Nie lękam się twego przewagi oręża
Królu ale wspaniałość mnie twoia zwycięża
Niech od tąd głos twoy śmiało do usług mnie woła
Ten który zachwiał Tronem i wesprzeć go zdoła

Barbara na stronie

Skąd to iest z kąd tą drżenię? tę bolę? tę mdłości
Jakiż pożarczy Ogień pali me wnętrzności?

Scena 9.a

August, Boratyński, Izabella, Tarnowski, Bar=bara, Kmita, Dowódca Straży —

Dowódca Straży —

Królu Ratuy Barbarę! ieszcze ieszcze może

August

Ach Szalony! Co mówisz? — Co to iest?

Izabella

O Boże!

Dowódca Straży —

Śmierć iest w iey łonie Monty, Monty, przeniewierczy
Co czuwał nad iey zdrowiem wlał w nią iad morderczy

Izabella

Monty! co sam tyle kroć ocalał iey życie

Dowodca Straży

Tak iest on z murow zamku gdy odchodził skrycie
Mimo ciemności nocney mimo stroża zmiany
Od Straż mieyskich dowodcy odkryty z chwytany
Przez boiaźn żal zgryzoty czy przez obłąkanie
Sam wyznał

August

Bież wołay go niech przedemno stanie
Niech... lecz to nie podobna pewną mam nadzieię
Ty sama Żono... Przez Bóg co widzę blednieie
Bieżcie leccie ratuycie Siostrę, Przyiaciele
(: Straż się rozbiega Tarnowski Boratyński Kmita – zbliżaią się :)

Barbara

Ach nie lękay się, mężu ia Ci rzekę śmiele
Monty nie mogł tę plamę Monty z siebie zmyie

August

Gdzież on czemuż nie idzie?

Dowodca Straży

Krolu już nie żyie
Chcąc sam się skarać lub też uprzedzić katusze
Połknął iad i wyzionął w oczach moich dusze

August

Co słyszę? zbrodzień zginął z własney ręki
Przez Bóg możeż iuż wątpić? o żalu, o męki!
O Nieszczęśliwy Mężu! o naydroższa Żono!
Dniu szczęścia dniu rospaczy w ktorym nas złączono
(: do Dowodcy Straży :)
Tyż śmiałeś? przez mordercę! lecz kogoż ia winię
Zostań... Bież staw tu Kmitę gdzież iestem co czynię

Ach Barbaro! o Monty (na boga!) o straszyło z piekła!
Jakież złości jaka zemsta, jaka żądza wściekła
Tchnęła ci iad? do tego szaleństwa przywiodła?
(do Dowodcy Straży)
Tey nie poiętey zbrodni nie odkryłeś zrzódła?

Dowodca Straży –

Błagam Cię niechciey Królu

August

Mów

Dowodca Straży

Czyż się odważę

August –

Mów i kogoż się lękasz ja ci mówić każę

Dowodca Straży –

Monty nim spanat odkryć miał że był wciągniony
Na nowo, spot rodactwem, i darami Żony –"

Scena 6ta i ostatnia

August, Barbara, Izabella, Tarnowscy i Baratyńscy i Wmita

August – " – .

O! zgrozo! o szkaradno! coż słyszałem Żona!
Ach moia własna Matka gdzież gdzie iest ona
Bierzcie broń z Woyskiem całym gońcie ią ścigaycie
Wyrwijcie z piekła, żywo mey zemście oddaycie
Niech własnemi rękami.....

Barbara – "

O! zapamiętały
Itwoiżby się serce na nią targnąć śmiały!

Hanty umarł gdzie pewność gdzie dowod gdzie świadki
Mąż Syn wierzyć tak łatwo przewinieniu Matki

August —

O ty co głos iey słyszysz! którym z śmierci tona
Tę ieszcze uniewinnia z czyiey ręki kona
Co znasz Barbary serce tak czyste tak prawe
Co widzisz iey męczarnie i moie łzy krwawe
Tryumfuiącey zbrodni Sędzie niewidomy
Boże na kogoż twoie zachowuiesz gromy?
O nayenotliwsza z kobiet! o kochanko droga!
Ty zemszczoną bydź musisz albo nie masz Boga

Barbara

Ach nie trwoż się ia dołężd.... lecz się prożno silę
Widzę, widzę przed sobą nieuchronną chwilę
Już, już się mroz smiertelny w moie wciska żyły
Wzrok się ćmi, bolesć wzmaga, opuszczaią siły,

(padaiąc na ręce Izabelli ktora ią spuszcza na krzesło)

O Izabello droga! twym staraniem tkliwem....

Izabella

Także ty więc o Boże! iesteś sprawiedliwym?
Tyż dopuszczasz by twoie Nayśliczniejsze dzieło
Przez zbrodnią z Polskiey ziemi na zawsze zniknęło
Ach na to żeś ią stworzył żeby była razem
Cnot naywyższych i nieszczęść naywyższych obrazem

August —

Miłość ta miłość moia zgubiła Barbarę
Jam to smierć iey zgotował slubiąc iey wiarę

Barbara —

Tyż miłości złorzeczysz dla ktorey sam żyła —

Niechay i umrę dla niey śmierć mi będzie miła
Ach nadtom na śmiertelną iuż byłam szczęśliwą
Dziś ieżeli Niebo szczęścia tego pasmo zrywa
Ileż mi ieszcze pociech zostawia przy zgonie
Umieram tobie miła i na twoim łonie
Umieram Polską Matką, i Augusta żoną
Śmiercią okrutną prawda, lecz nie zasłużoną
Ginę z zbrodnią lecz ginę nie splalaza ręki
Łzy naydroższych mi osob moie słodzą męki

August —"

Ach! i iaż Cię mam stracić? o myśli bolesna
Jeszcze nasze starania, ieszcze pomoc wczesna

Barbara —"

O gdyby, gdyby, ieszcze wyroki mniey srogie
Ach wiedyż było dla mnie życie bardziey drogie
Lecz mieśkety! iakiegoż siła śmiertelnika
Zgasi morderczy ogień który mnie przenika
Gdy wtak srogich, wtak długich męczach dogorywam
Ciosu ach! ciosu ręki dobroczynney wzywam
Lecz któż by śmiał?

August —"—"

Ja, ia sam oto tém żelazem
Położę twym cierpieniom kres i moim razem —
Umrzymy —"

Barbara

Ty chcesz umrzeć ty" chcesz twoiey żonie
Odeymować ostatnią pociechę przy zgonie
Myślałam że nie cała ieszcze ległszy w grobie
Będę żyła w Oyczyźnie, będę żyła w tobie —"

Że ty odpłacisz wdzięczność do którey mnie sątania
Swieży dowod Polaków do nas przywiązania
Ach w Imie naszych związków w Imie naszey sławy
Zaklinam Cię rospaczy odrzuć zamysł krwawy
Ocal gasnące w tobie Oyców polski plemie
Od nieszczęść od upadku zachoway tę ziemię

August —— "

Ach czyliż ia bez Ciebie uszczęśliwić mogę

Barbara (do Izabelli)

O ty co kwiatem ścięże życia mego drogę
Dałaś mi poznać przyiaźń poznać naysczulsze i stawę
Niech Ci raz ieszcze rękę uściskam omdlałę
Lecz iuż noc... oczy moie nawieki zasłania

(do Augusta)

Żyi. żyi. ty wieczny Celu mey czci i kochania
Kiedyś złączym się z sobą kiedyś nasze cienie
Umieram przyim ostatnie żony swoiey tchnienie

August ——

Ach kona ia żyć muszę.... i żyć bez barbary!
O! Polsko iakże trudney wymagasz Ofiary!

Koniec

